

ANNA KOZIMALA (Rzeszów)  
orcid.org/0000-0001-9476-5861

## ŻYCIE CODZIENNE POLSKICH EMIGRANTÓW W BRAZYLII W ŚWIETLE PAMIĘTNIKÓW

### Abstract

#### DAILY LIFE OF POLISH EMIGRANTS TO BRAZIL IN THE LIGHT OF MEMOIRS

The article deals with the phenomenon of Polish emigration to Brazil based on “Diaries of Emigrants”. The author analyses the daily life of emigrants, their culture and formation of Polish settlements in Brazil. Moreover, the article discusses multiple attempts to migrate to Brazil, waves of refugees and the phenomenon of “Brazilian fever”. The article also describes material conditions, opportunities to earn money and work for Polish emigrants, who did not know the Portuguese language.

**Keywords:** Brazil, Polish emigration to Brazil, Polish diaspora in Brazil, Latin America, South America, daily life, material conditions

**Słowa kluczowe:** Brazylia, emigracja polska do Brazylii, polonia w Brazylii, Ameryka Łacińska, Ameryka Południowa, życie codzienne, warunki materialne

U podstaw XIX-wiecznej emigracji leżała eksplozja demograficzna wywołana rewolucją przemysłową. Polacy zazwyczaj kierowali się względami ekonomicznymi, co znalazło swój wyraz w terminie „emigracja za chlebem”. Najczęściej udawali się do bliższych krajów – Niemiec, Francji czy Rosji. Odważniejsi wybierali wyprawę do Ameryki, łudząc się bogactwem i ziemią.

Dotychczasowi badacze w niewielkim zakresie podejmowali problematykę polskiej emigracji do Brazylii. Większość z nich skupiła się na chronologii emigracji oraz biografiach Polaków, którzy wnieśli swój wkład w rozwój tego kraju, i literatura taka została wydana w latach 80. i 90. ubiegłego wieku. W związku z tym problematyka wymaga spojrzenia w świetle nowszych badań i publikacji. Ponadto w wielu wydawnictwach część istotnych zagadnień została pominięta lub jedynie zasygnalizowana, co w szczególności dotyczy zagadnień

życia codziennego Polonii<sup>1</sup>. Wielkie zainteresowanie wychodźstwem ludności do Ameryki Łacińskiej wywołała masowa chłopska emigracja do Brazylii w ostatniej dekadzie XIX w.<sup>2</sup>

Spośród najważniejszych opublikowanych dotąd monografii dotyczących problemu Polaków w Brazylii należałoby wymienić przede wszystkim publikację Krzysztofa Groniowskiego poruszającą temat emigracji zarobkowej do Brazylii w latach 1871–1914<sup>3</sup>, a także pracę pod redakcją Marcina Kuli<sup>4</sup>, opisującą dzieje Polonii we wszystkich krajach Ameryki Południowej. Podobnym tematem zajął się Kula także w swojej autorskiej książce<sup>5</sup>. Kolejne monografie dotyczące tematu pióra Jerzego Mazurka<sup>6</sup> i Eugeniusza Ciuruśa<sup>7</sup> skupiają się na osadnictwie chłopskim w krajach Ameryki Łacińskiej. Na uwagę zasługuje także pozycja Zdzisława Malczewskiego<sup>8</sup> dotycząca zagadnienia historii wychodźstwa oraz biografii wybitnych Polaków w Brazylii. Ponad sto lat temu ukazała się publikacja pióra Ludwika Włodka *Polskie kolonie rolnicze w Paranie*<sup>9</sup> opisująca osadnictwo chłopskie w tym stanie.

Bardzo ważnym źródłem do literatury tematu są wydane drukiem pamiętniki chłopskich emigrantów. Mimo że ze względu na niski poziom wykształcenia ich autorów napisane są często niepoprawną polszczyzną, stanowią bardzo interesującą lekturę. Autorzy rozpoczynają opowieści przed osiedleniem w Ameryce Południowej i opisują swoje przygody jako nowi obywatele Brazylii. Dotąd zostało wydanych drukiem 27 pamiętników, ponadto 12 zebrano, lecz nie opublikowano<sup>10</sup>. Wspomnienia emigrantów obejmują Amerykę Łacińską, a zwłaszcza: Argentynę, Brazylię, Paragwaj i Urugwaj. Niestety nie nadesłano żadnych pamiętników z Boliwii, Ekwadoru, Chile, Wenezueli czy Peru. Powodów tego możemy się jedynie domyślać. Przede wszystkim emigrująca Polonia była niezbyt liczna na tych terenach, a kraje te nie były dla niej zbyt atrakcyjne oraz nie prowadziły tak intensywnej polityki kolonizacyjnej jak Brazylia. Należy zaznaczyć, że żaden wymieniony kraj nie miał swoistej „gorączki brazylijskiej” i nigdzie nie napłynęło tylu polskich emigrantów, ilu przybyło do Brazylii od końca XIX w.

<sup>1</sup> Wśród literatury tematu należy wymienić publikacje: *Polonia w Ameryce Łacińskiej*, red. Z. Dobosiewicz, W. Römmel, Lublin 1977; E. Ciuruś, *Polacy w Brazylii*, Lublin 1977; *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, red. A. Plich, Warszawa 1984; *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, red. M. Kula, Kraków 1983; M. Kula, *Polonia brazylijska*, Warszawa 1981.

<sup>2</sup> Do najbardziej poczytnych tytułów należały: „Polak w Brazylii” i „Gazeta Polska w Brazylii”.

<sup>3</sup> K. Groniowski, *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871–1914*, Wrocław 1972.

<sup>4</sup> *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej...*, passim.

<sup>5</sup> M. Kula, *op. cit.*, passim.

<sup>6</sup> J. Mazurek, *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej do 1939 roku*, Warszawa 2006.

<sup>7</sup> E. Ciuruś, *op. cit.*, passim.

<sup>8</sup> Z. Malczewski, *Polonii brazylijskiej obraz własny. Zapiski emigranta (2007–2010)*, Warszawa 2010.

<sup>9</sup> L. Włodek, *Kolonie rolnicze w Paranie*, Warszawa 1911.

<sup>10</sup> *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*, Warszawa 1939.

Pamiętniki powstały mniej więcej w tym samym okresie. Zebrane zostały po ogłoszonym w 1936 r. konkursie. Ich autorami w olbrzymiej części byli rolnicy, którzy stanowili 51,3% pamiętnikarzy. Znacznie mniej autorów wywodziło się ze środowiska robotniczego miejskiego i wiejskiego – 10,3% oraz drobnych przedsiębiorców i urzędników administracyjnych, których prace stanowiły 7,7% liczby nadesłanych pamiętników. Pozostali pamiętnikarze reprezentowali rzadsze profesje. Byli wśród nich: dorożkarz, handlowiec czy „dworzan”, czyli szlachcic.

Bardziej skomplikowane wydaje się ustalenie średniej wieku polskich emigrantów. Trzech pamiętnikarzy nie wspominało o swoim roku urodzenia, toteż nie było możliwe wziąć pod uwagę autorów wszystkich wydanych 27 pamiętników. W pozostałych 24 największa rozpiętość pomiędzy najstarszym a najmłodszym autorem wynosiła 49 lat. Najstarszy emigrant, który spisywał pamiętnik, miał 85, a najmłodszy 36 lat.

W pamiętnikach uwidoczniły się trudności polskich emigrantów z językiem ojczystym. Chłopi, często kończąc jedynie niepełne szkoły elementarne, nie władali w piśmie biegle językiem polskim. Zapisywali swoje wspomnienia fonetycznie, stosowali inwersje, wkładali portugalskie wtręty do tekstu. Wtórny analfabetyzm dotyczył chłopów tak bardzo, że niektóre pamiętniki ze względu na brak przystępności dla odbiorcy nie zostały opublikowane.

Pamiętniki te jako źródło historyczne są w wysokim stopniu wiarygodne. Do XIX w. mieliśmy taką sytuację, że pisali je przeważnie ludzie z wyższych warstw społecznych, wykształceni i dobrze sytuowani. Nabycie elementarnych umiejętności czytania i pisania sprawiło, że w pamiętnikach masy, które dotąd milczały, wreszcie przemówiły. Ich wspomnienia są ważnym śladem poziomu społeczeństwa chłopskiego w XIX i pierwszej połowie XX w.

### Rys wychodźstwa polskiego do Brazylii

Emigracja Polaków do Brazylii ma długą, kilkusetletnią tradycję. Mimo że wielu Polaków podczas zaborów wybierało bliższe kraje, np. Niemcy, Austrię czy Rosję<sup>11</sup>, część bardziej odważnych emigrowała poza Europę. Emigracja zamorska była skierowana głównie na dwa kontynenty: Amerykę Północną – przede wszystkim Stany Zjednoczone i w niewielkim stopniu Kanada – oraz Amerykę Południową – głównie Brazyliia i w mniejszym stopniu Argentyna<sup>12</sup>.

Polonia Ameryki Południowej, złożona głównie z chłopów, ze względu na słaby potencjał nie miała możliwości wywarcia wielkiego wpływu na rozwój kraju zamieszkania<sup>13</sup>. Mimo to wybitni jej przedstawiciele przyczyniali się do

<sup>11</sup> H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981, s. 24.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> A. Koseski, *Procesy migracji i społeczności polonijne. Problematyka metodologiczno-historyczna*, Lublin–Pułtusk 2003, s. 14.

wzbogacenia krajów, do których emigrowali. Działalność Ignacego Domeyki<sup>14</sup> w Chile czy Ernesta Malinowskiego<sup>15</sup> w Peru wniosła duży wkład w rozwój gospodarczy tych krajów<sup>16</sup>.

Najstarsze wzmianki o Polakach w Brazylii pojawiły się już w XV w., jednakże w tamtych czasach przeważnie nie zawierały informacji o nazwiskach. Szczyt emigracji Polaków przypadł na koniec XIX i początek XX w.<sup>17</sup>

Jednym z pierwszych znanych Polaków, którzy udali się do Brazylii, był generał artylerii i admirał Krzysztof Arciszewski, członek holenderskiej Kompanii Zachodnioindyjskiej<sup>18</sup>. Ponadto w Brazylii przebywał jeszcze jeden Polak – Wojciech Męciński – jezuita. Można przypuszczać, że udało się do tego kraju więcej misjonarzy jezuitów. Archiwa zakonne wskazują, że w latach 1627–1723 na posługę misyjną wypłynęło 114 zakonników, głównie do Japonii i Chin. Przypuszczać należy, że część z nich została wysłana do Ameryki Łacińskiej. Nie dysponujemy prawie żadnymi wiadomościami na temat wieku XVIII. Wiadomo jedynie, że w 1784 r. przybył do portu Maurycy Beniowski. Statek przyplłynął w celu uzupełnienia zapasów wody i pożywienia, po czym trzy miesiące później odplłynął na Madagaskar<sup>19</sup>.

Dopiero po powstaniu listopadowym, Wiośnie Ludów oraz powstaniu styczniowym pojawiła się na nieco większą skalę emigracja zmierzająca do Brazylii. Zwyczaj byli to uchodźcy polityczno-wojskowi, ale także podróżnicy, misjonarze, lekarze, badacze, inżynierowie i artyści, którzy udawali się na emigrację w obawie przed represjami. W sumie w latach 1832–1840 do Brazylii wyemigrowało ok. 45 Polaków, jednakże szacunki mogą być tu niedokładne, ponieważ zdarzało się, że Polaków odnotowywano także jako Niemców, Prusaków czy Austriaków w zależności od zaboru, z którego pochodzili<sup>20</sup>. W późniejszym okresie, w latach 1865–1869, zaczęli przybywać na większą skalę duchowni, wśród nich ks. Karol Mikaszewski i ks. Józef Jurzkiewicz<sup>21</sup>.

W XIX w. dżunglę brazylijską badał Paweł Edmund Strzelecki, który jest mniej znany z podróży po Ameryce Południowej, bardziej został zapamiętany jako badacz Australii. Pozostawił po sobie opisy przyrody i brazylijskich lasów tropikalnych. Ponadto prowadził tam prace geologiczne, a także badał klimat i meteorologię.

<sup>14</sup> Ignacy Domeyko – geolog, mineralog, pionier nowoczesnego przemysłu górniczego w Chile. Zob. H. Miller Bailey, A.P. Nasatir, *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, tłum. K. Szerer, Warszawa 1965, s. 18.

<sup>15</sup> Ernest Malinowski był inżynierem, zbudował Centralną Kolej Transandyjską. Zob. H. Miller Bailey, A.P. Nasatir, *op. cit.*, s. 19.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 17, 19.

<sup>17</sup> E. Ciuruś, *op. cit.*, s. 5; Z. Malczewski, *Polonii brazylijskiej obraz...*, s. 13; M. Paradowska, *Podróżnicy i emigranci. Szkice z dziejów polskiego wychodźstwa w Ameryce Południowej*, Warszawa 1984, s. 13; *Polacy pod krzyżem Południa*, red. J. Mazurek, Warszawa 2009, s. 14.

<sup>18</sup> T.S. Grabowski, *Brazylia i jej dzieje*, Kraków 1947, s. 58; J. Łapaj, *Polacy w Brazylii*, w: *Pisma humanistyczne*, t. 10, b. m. w., 2013, s. 11; *Relacje Polska – Brazylia. Historia i współczesność*, red. A. Dembicz, M. Kula, Warszawa 1996, s. 33.

<sup>19</sup> *Relacje Polska – Brazylia...*, s. 33.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 34–35.

<sup>21</sup> *Ibidem*; *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 7; J. Łapaj, *op. cit.*, s. 11; E. Ciuruś, *op. cit.*, s. 6.

Interesował się również etnografią i obyczajami Indian oraz prowadził badania w tym kierunku<sup>22</sup>.

Na terenie Brazylii działał także Piotr Czerniewicz (1812–1882). Wsławił się on szczególnie w medycynie; wydał encyklopedię i słownik z terminologią medyczną. Za swoją działalność otrzymał najwyższe odznaczenia brazylijskie z rąk ówczesnego cesarza Pedra II. W latach 50. XIX w. badania naukowe w Brazylii prowadził Florestan Rozwadowski (1822–1879) – kartograf, który jako pierwszy, w 1863 r., sporządził mapę dorzecza Amazonki<sup>23</sup>. Mniej więcej w tym samym czasie pod okiem dwóch polskich wybitnych inżynierów – Aleksandra Brodowskiego i Bronisława Rymkiewicza – trwała budowa kolei na linii Santos – São Paulo. Zbudowali oni również port w Manaus, leżący w dorzeczu Amazonki, który jest użytkowany do dziś.

Do rozwoju przemysłu w stanie Bahia przyczynił się Oscar Agniewicz (1878–1947). Bardzo prostą metodą rozpoczął produkcję ropy naftowej, uzyskując ją z łupka węglowego. Jako pierwszy rozwinął produkcję ropy na większą skalę i otworzył rafinerię. Produkował 300 litrów ropy dziennie, co jak na ówczesne warunki było znakomitym wynikiem. Pod naciskiem rządu brazylijskiego w 1942 r. został on zmuszony do zamknięcia swojej fabryki, gdyż władze niesłusznie oskarżyły go o produkcję materiałów wojennych. Wiele lat później w dowód wdzięczności postawiły mu pomnik, by uczcić pamięć o tym pionierze przemysłu wydobywczego.

Znanym Polakiem w Brazylii stał się również Stanisław Kruszyński (1856–1924), początkowo nauczyciel matematyki w São Paulo. Potem wykonywał zawód księgowego, prowadził biuro rachunkowe. Opracował nową metodę księgowości, która najpierw została przyjęta przez stan São Paulo, a później rozprzestrzeniła się na inne stany Brazylii. W miejscowości, gdzie pracował – São Carlos, w dniu księgowego władze co roku przyznają nagrodę „Księgowy Roku im. Stanisława Kruszyńskiego”. W 1839 r. do Brazylii przyплыł Andrzej Przewodowski – inżynier, który osiedlił się w stanie Bahia. Jego syn, także inżynier, Stanisław Przewodowski zaciągnął się do marynarki wojennej i walczył w wojnie brazylijsko-argentyńskiej. Nie mniej wybitnym niż poprzednik był inżynier Witold Aleksander Roguski (1883–1921). Przyczynił się do rozwoju stanu Parana poprzez budowę sieci dróg kolejowych. Pracował w Kompanii Kolejowej São Paulo – Rio Grande. Jego syn Bronisław, wybitny prawnik, był pierwszym posłem federalnym polskiego pochodzenia i wniósł duży wkład w przygotowanie konstytucji parańskiej z 1947 r.<sup>24</sup>

Z postaci żyjących na przełomie XIX i XX w. zasłużył się także Dominik Łukaszewicz (1887–1979) – założyciel pierwszego Instytutu Naukowego w Brazylii,

<sup>22</sup> M. Paradowska, *op. cit.*, s. 34–35.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 19; *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 19.

<sup>24</sup> *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 19; Z. Malczewski, *Polonii brazylijskiej obraz...*, s. 18.

gdzie prowadził badania w zakresie anatomii. Ponadto otworzył Instytut Anatomii na Wydziale Medycyny Federalnego Uniwersytetu Parańskiego w Kurytybie<sup>25</sup>.

Niezwykle barwną postacią był hr. Andrzej Łoś, komandor WP, obrońca Helu w czasie wojny obronnej 1939 r. Przybył do Brazylii 12 IX 1941 r. Otrzymał brazylijskie odznaczenie – medal Ruya Barbosy w 1949 r. Trzy lata później założył w São Paulo pionierską fabrykę kubków i innych wyrobów z papieru.

W dziedzinie wojskowości zasłużył się Figueira de Almeida Armando Trompowski, syn marszałka Roberta Trompowskiego – minister lotnictwa, minister Najwyższego Trybunału Wojskowego Brazylii. Ponad 50 lat swojego życia poświęcił karierze wojskowej. Inny potomek rodu Trompowskich – wspomniany już Leitão de Almeida Robert w 1894 r. został komendantem Szkoły Wojskowej w Rio de Janeiro. W 1919 r. został mianowany marszałkiem. Prezydent Brazylii João Goulart dekretem z dnia 13 III 1962 r. zatwierdził wybór tego wybitnego wojskowego na patrona brazylijskiego nauczania wojskowego.

Wybitną postacią życia naukowego i społecznego był Enrique Ricardo Lewandowski, absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu w São Paulo, gdzie był profesorem. W marcu 2006 r. został mianowany przez prezydenta Luiza Inácia Lulę da Silvę ministrem Najwyższego Trybunału Federalnego Brazylii. Kandydatura Lewandowskiego została zatwierdzona przez Senat Brazylii.

Spośród wybitnych uczonych należałoby wymienić Tadeusza Chrostowskiego (1878–1923), nazywanego ojcem ornitologii parańskiej. W ekspedycjach badawczych zajmował się opisywaniem ptactwa żyjącego w stanie Parana. Jako pierwszy zetknął się z nieznanym dotąd szczerpem Indian, zwanym Kaingang. Podczas jednej z ekspedycji natknął się na nowy gatunek ślimaka, nieodkryty wcześniej w Brazylii. W czasie jednej ze swoich wypraw zachorował na malarię i zmarł. Zwyczajem brazylijskim został pochowany przy drodze, a w miejscu jego śmierci prawie 10 lat później władze postawiły skromny pomnik z brązu upamiętniający jego dokonania w dziedzinie ornitologii<sup>26</sup>.

Do rozwoju sztuk pięknych przyczynił się Bronisław Brunon Lechowski (1887–1941), malarz, którego można zaliczyć do nurtu impresjonistycznego. Jest on uznawany za jednego z prekursorów modernizmu parańskiego. Ponadto znanym artystą brazylijskim stał się Jan Żak. Urodzony w Polsce, przybył do Brazylii w wieku 12 lat jako syn emigrantów chłopskich. W dzieciństwie zajmował się lepieniem figurek z gliny oraz rzeźbieniem w drewnie. Jego talent został zauważony przez kierownika stacji kolejowej, który zaczął sprzedawać jego prace. Na jego rzeźby zwrócił uwagę belgijski inżynier Affonso Solheid, który wziął Jana Żaka w opiekę i kształcił go artystycznie. Dzięki pomocy wielu osób artysta studiował na światowej sławy akademiach – we Francji i Belgii, oraz w Rio de Janeiro. Został profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Rio de Janeiro, gdzie wykładał technikę modelarstwa artystycznego<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 17.

<sup>26</sup> Z. Malczewski, *Polonii brazylijskiej obraz...*, s. 14–15.

<sup>27</sup> *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 19.

W dziedzinie sztuki zasłynął Zbigniew Ziemiński – aktor, reżyser, dyrektor teatralny. W lipcu 1941 r. przybył do Brazylii i osiadł w Rio de Janeiro. Uznawany jest za ojca nowoczesnego teatru brazylijskiego. Profesor dydaktyki i sztuki dramatycznej otrzymał wiele odznaczeń brazylijskich, a wśród nich: Order Krzyża Południa, Złoty Medal Obywatela Honorowego Carioca, Złoty Medal Związku Krytyków w Rio de Janeiro. Mógł się także szczycić tytułem obywatela honorowego stanu Guanabara. Wymownym znakiem pamięci o nim jest teatr jego imienia (Teatro Ziembinski) w Rio de Janeiro.

Masowa emigracja Polaków do Brazylii w XIX w. miała charakter chłopski. Jej skład przedstawiał się następująco: chłopci – 95%, robotnicy i rzemieślnicy – 3,5%, kupcy – 1%, inteligencja – 0,5%. Pierwsze masowe emigracje do Brazylii wystąpiły w latach 20. XIX w. Wówczas pojawili się polscy koloniści z terenów Śląska i Pomorza. Napływali wraz z ludnością niemiecką i byli ciągle narażeni na szykanę z ich strony. Osiedlali się w Blumenau i Brusque. Był wśród nich Edmund Sebastian Woś Saporski, zwany później „ojcem kolonizacji polskiej w Brazylii”. Urodzony w 1844 r. w Siołkowicach Starych, województwie opolskim, pochodził z bogatszej warstwy chłopskiej. Ukończył szkołę ludową, później gimnazjum w Opolu. Groziło mu wcielenie do wojska pruskiego, opuścił więc Wrocław i udał się do Anglii, skąd później wyemigrował do Argentyny, a stamtąd do Brazylii. Woś Saporski utrzymywał kontakty z rodzinną miejscowością i zachęcał do wyjazdu do Brazylii swoich znajomych, obiecując własną ziemię. Być może ta agitacja zdecydowała o przyszłej, jeszcze niewielkiej fali emigracyjnej do Brazylii w 1869 r., kiedy do Santa Catariny sprowadziło się 16 rodzin – emigrantów z ziem polskich. Przybyli oni z Górnego Śląska do portu Itajaí.

Woś Saporski, zorientowawszy się o szykanach ludności polskiej ze strony Niemców, postanowił utworzyć kolonię polską. Razem z polskim księdzem Antonim Zielińskim postanowił wystosować pismo do cesarza Brazylii Pedra II z prośbą o udzielenie im koncesji na polską kolonizację. Po licznych komplikacjach otrzymali miejscowość Pilarzinho, czyli Pielgrzymkę. Jednak na tym nie zakończyły się problemy pierwszej polskiej kolonii. Ludność niemiecka utrudniała sprowadzenie polskich osadników do tego miejsca. Nie wypuszczała Polaków z kolonii, czynnie sprzeciwiając się działalności Wosia Saporskiego. Problemów nie rozwiązały także władze brazylijskie. Niezbyt gęsta sieć placówek administracyjnych sprzyjała samowoli i nierespektowaniu prawa. Wobec tego Polacy opuścili kolonie Blumenau i Brusque potajemnie nocą i przeprowadzili się do nowego miejsca. W ślad za pionierami emigracji polskiej ruszyli kolejni. Odtąd stan Parana będzie jednym z najczęściej wybieranych miejsc osiedlania się Polaków. Sprzyjał temu także klimat podobny do polskiego, więc Polacy chętnie budowali tam swoje domy<sup>28</sup>.

<sup>28</sup> E. Ciuruś, *op. cit.*, s. 10–11; *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 17, 26; M. Paradowska, *op. cit.*, s. 36; *Relacje Polska – Brazylija...*, s. 36.

Lata 70. i 80. XIX w. charakteryzowały się dosyć skromną falą emigracji z ziem polskich. W tym okresie do Brazylii przybyło zaledwie 8080 osób. Wśród nich byli emigranci przede wszystkim z terenu zaboru pruskiego i Królestwa Polskiego. W latach 1873–1875 pojawili się pierwsi emigranci z Galicji. Obok przeludnienia wsi i trudnych warunków materialnych powodem wyjazdu był kryzys agrarny spowodowany klęskami żywiołowymi i nieurodzajami w tej części Austro-Węgier<sup>29</sup>. Polacy najchętniej osiedlali się w stanach Parana, Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Te lata charakteryzowały się ożywieniem ruchu emigracyjnego z ziem polskich. Urzędy ds. emigracji i emigrantów w Brazylii dopiero się tworzyły, a ich najważniejszym zamierzeniem było usunięcie złej reputacji o emigracji do tego kraju, jaka utrzymywała się w Europie. Rząd podjął wówczas szereg posunięć, które miały na celu ułatwienie emigracji do Brazylii. Czynnikiem utrudniającym podróż za ocean był brak dostatecznej znajomości tego kraju, stąd istniała potrzeba zorganizowania odpowiedniej propagandy emigracyjnej<sup>30</sup>.

Od 1880 r. coraz bardziej zwiększał się rozwój i udział prywatnych kompanii w werbunku osadników i tworzeniu kolonii. Powstało wiele przedsiębiorstw emigracyjnych, które konkurowały ze sobą, oferując coraz lepsze warunki podróży i niższe ceny biletów. Kolejna fala migracyjna przypadła na rok 1888. Zdecydowały o tym dwa czynniki: proklamowanie republiki w miejsce cesarstwa i abolicja niewolnictwa. Na ziemię polskie zaczęły docierać pierwsze informacje o Brazylii. Chłopi, pędzeni głodem ziemi, zachęceni zostali do przeprowadzki do kraju Ameryki Południowej pogłoską o cesarzowej brazylijskiej (sic!), która za darmo rozdaje ziemię dla osadników – działało to na nich jak magnes. Wiadomości docierające do ludzi poprzez zarządy linii okrętowych zainteresowanych przewozem osób czasem tak bardzo zostały zniekształcone, że aż stały się karykaturą samych siebie, co odnotowano w prasie, m.in. w „Kurierze Warszawskim”. Krążyła opowieść, że

cesarzowa brazylijska zgrzeszyła mocno przeciw Panu Bogu, który też ciężko ją za to pokarał. Ta, chcąc przebłagać Boga, udała się do papieża z zapytaniem, jak ma Go przebłagać. Papież polecił, aby swoje cesarstwo zaludniła ludem katolickim, który by wznosił za nią modły do Boga. Dlatego Polacy, jako lud katolicki, jest wzywany przez cesarzową brazylijską do osiedlenia się w Brazylii. Władczyni chce dać ludowi chrześcijańskiemu wszystko – pieniądze, bydło, jedzenie, ubranie, żeby wierzący się za nią wstawili do Boga i przebłagali Go za ten niegodziwy czyn<sup>31</sup>.

Jednak pogłoski o cesarzowej brazylijskiej rozdającej za darmo ziemię i inne zachęcające do wyjazdu plotki o Brazylii roznoszone przez agentów nie zdołałyby tak poruszyć potencjalnych emigrantów, gdyby nie wytworzyły się ku temu dogodne warunki. Gdy pojawiła się tzw. gorączka brazylijska, na ziemiach polskich trwał

<sup>29</sup> K. Groniowski, *op. cit.*, s. 16–17.

<sup>30</sup> I. Klarner, *Emigracja z Królestwa Polskiego do Brazylii w latach 1890–1914*, Warszawa 1975, s. 16; E. Ciuruś, *op. cit.*, s. 9–11; J. Łapaj, *op. cit.*, s. 12.

<sup>31</sup> I. Klarner, *op. cit.*, s. 23–24.



strukturalny i długotrwały kryzys agrarny, który został wywołany przez import zboża z Ameryki Północnej i Kanady. Wówczas wschodnioeuropejskie zboże nie było już potrzebne. Kryzys ten przyczynił się do spadku cen zboża i trudności w eksporcie tego towaru na zachód – głównie do Niemiec i Anglii. Ponadto na terenach polskich nastąpił wysoki przyrost demograficzny, co skutkowało nadmiarem rąk do pracy i dalszym rozdrobnieniem gospodarstw chłopskich, zwłaszcza w Galicji i Królestwie Polskim. Szczytowy okres emigracji przypadł na lata 1889–1892 i zyskał miano „gorączki brazylijskiej”. Do Brazylii przybywało wówczas z całej Europy ok. 100 000 osób rocznie, a tylko w 1891 r. do portów wpłynęło 200 000 emigrantów. W okresie tzw. pierwszej gorączki brazylijskiej (1890–1892) według najbardziej prawdopodobnych szacunków napłynęło ok. 60 000 osób, głównie małorolnych i bezrolnych chłopów z Królestwa Polskiego<sup>32</sup>. Ludność emigrowała pomimo przeszkód stawianych im przez władze carskie. Granicę przekraczano nielegalnie, kierując się na zachód. Należy pamiętać, że wymienione szacunki mogą być niedokładne. Przyczyną był w dużym stopniu fakt, że statystyki emigrantów prowadzone przez Brazylię odnotowywały często Polaków jako Rosjan, Austriaków lub Niemców, w zależności od zaboru, z jakiego emigrowali. Nieco później, w 1895 r., swoistą „gorączkę brazylijską” przeżył zabór austriacki. Szacuje się, że z tego terenu wyemigrowało ok. 25 000 osób. Byli to przede wszystkim mieszkańcy Galicji Wschodniej, w dużej mierze Rusini (Ukraińcy)<sup>33</sup>.

Dotąd do Brazylii emigrowali prawie wyłącznie chłopci. Dopiero po rewolucji 1905 r. wyjeżdżać zaczęła inteligencja miejska, zazwyczaj o poglądach socjalistycznych lub lewicowych. Większość emigrantów z XIX i pierwszej połowy XX w. osiedlała się na terenach rolniczych w trzech południowych stanach. W większych ośrodkach miejskich, takich jak Belo Horizonte, São Paulo czy Rio de Janeiro, osiedlali się głównie polscy Żydzi<sup>34</sup>.

Trzecia fala migracyjna rozpoczęła się w roku 1906, z kulminacją w latach 1911–1912. Impuls temu dała polityka kolonizacyjna Brazylii. W latach 1911–1912 wypłynęło do Brazylii ok. 10 000 Polaków z terenów Podlasia i Lubelszczyzny. Obok chłopów przybywali także mieszczenie, w tym rzemieślnicy<sup>35</sup>. Przed I wojną światową do Brazylii wyemigrowało 25 000 osób pochodzenia polskiego<sup>36</sup>.

W pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wychodźstwo do Brazylii było niewielkie. W latach 1918–1923 ojczyznę opuściło jedynie 2759 osób. W okresie międzywojennym natężenie polskiej emigracji przypadło na lata

<sup>32</sup> J. Mazurek, *op. cit.*, s. 57.

<sup>33</sup> *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 24–25, 111; I. Klarnier, *op. cit.*, s. 25; M. Kula, *op. cit.*, s. 18–19; J. Łapaj, *op. cit.*, s. 14; K. Groniowski, *op. cit.*, s. 75–79. Powiaty Galicji Wschodniej, z których emigracja do Brazylii była największa w tym okresie, to: Złoczów, Bóbrka, Przemyślany, Kamionka, Tarnopol, Brzeżany, Brody, Trembowla.

<sup>34</sup> *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 26; A. Pluta, *Droga do Rio. Historie polskich emigrantów*, Warszawa 2017, s. 11.

<sup>35</sup> *Pamiętniki emigrantów 1878–1958*, Warszawa 1960, s. 818.

<sup>36</sup> *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 20–21.

1924–1930, kiedy z kraju wyjechało ponad 25 000 osób. Międzywojnie to czas, gdy polska emigracja uległa znacznemu osłabieniu, jednocześnie zacieśniła się współpraca polsko-brazylijska. Szacunki polskiego MSZ mówią o liczbie ok. 35 000 wychodźców, jednak według Marcina Kuli między pierwszą a drugą wojną światową wyemigrowało do Brazylii ok. 42 000 obywateli. Wtedy m.in. wyjechał późniejszy wybitny pisarz brazylijski polskiego pochodzenia – Samuel Rawet, który pisał: „urodziłem się w Klimontowie, małym miasteczku, prawie wiosce [...]. Miasteczko było zamieszkane praktycznie przez samych Żydów”. Studiował na politechnice architekturę, ale zajął się pisarstwem. W 1953 r. opublikował swoją pierwszą książkę pt. *Contos do Imigrante*, czym zapoczątkował nowy nurt w piśmiennictwie brazylijskim<sup>37</sup>.

Motywacje skłaniające ludzi do wyjazdu do Brazylii były bardzo podobne jak wcześniej – przeludnienie, rozdrobnienie gospodarstw. Głównym powodem osłabienia polskiej emigracji było dojście do władzy Getúlia Vargasa – dyktatora, który wprowadził szereg obostrzeń przeciwko imigrantom. Ścisłe kontrolował sprzedaż nieruchomości i ziemi, ustalił maksymalną liczbę emigrantów przybywającą do Brazylii na 2% liczby emigrantów osiadłych z danego kraju w okresie ostatniego pięćdziesięciolecia. Niestety brak jest dokładnych danych o emigracji do Brazylii w latach 1939–1945, jednak nie jest to duża liczba, prawdopodobnie ok. 2000–3000 Polaków. Według Tadeusza Stpicyńskiego w 1940 r. w południowych stanach Brazylii mieszkało ok. 200 000 Polaków. Należy jednak pamiętać, że te szacunki mogą być mocno niedokładne<sup>38</sup>.

Tabela 1. Liczba Polaków przybyłych do Brazylii w latach 1871–1945<sup>39</sup>

Lata	Liczba imigrantów
1871–1889	8 000
1890–1894	60 000
1895–1896	25 000 (z czego większość Rusini/Ukraińcy)
1897–1900	3 000
1901–1910	4 000
1911–1914	12 000
1918–1939	42 000
1940–1945	3 000
Razem	157 000

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 17, 30, 35.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 17–18, 30; T. Stpicyński, *Polacy w świecie*, Warszawa 1992, s. 120.

<sup>39</sup> I. Kosińska, *op. cit.*, s. 37; [www.pbc.edu.pl/6504/1/Polacy\\_Ameryka\\_Poludniowa](http://www.pbc.edu.pl/6504/1/Polacy_Ameryka_Poludniowa) [dostęp: 27.07.2018].

Tabela 2. Szacunkowa liczba osób mieszkających w Brazylii

Liczba osób mieszkających w Brazylii <sup>40</sup>	
Rok	Liczba mieszkańców
1776	1 900 000
1890	14 333 915
1920	30 635 605
1935	47 000 000
1950	76 000 000

Przytoczone dane pokazują, że liczba ludności polskiego pochodzenia w Brazylii w porównaniu z liczbą ludności kraju nie stanowiła znaczącego odsetka. Jednak biorąc pod uwagę fakt dużej odległości pomiędzy ziemią polską a krajem emigracji, należy zauważyć, że wyjeżdżała do Brazylii grupa najbardziej aktywnych przedstawicieli społeczeństwa i jednocześnie bardzo zdeterminowanych chęcią poprawy swojego położenia.

Kolejna fala emigracji Polaków nastąpiła w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Na początku wojny kilka tysięcy Polaków, głównie żydowskiego pochodzenia, wyjechało do Brazylii. Wśród nich byli znani literaci, malarze, przedsiębiorcy. Ich szlak biegł przez Francję do Portugalii, która w czasie II wojny światowej była krajem neutralnym. W Brazylii znaleźli się m.in.: Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński czy przedsiębiorca Henryk Szpitzman Jordan<sup>41</sup>.

Po II wojnie światowej do Brazylii przybyła kolejna fala Polaków – uchodźców, złożona przede wszystkim z rodzin wojskowych i cywilów, którzy nie zaakceptowali zmian politycznych, jakie zaszły w Polsce po zakończeniu wojny. Emigracja ta miała zupełnie inny charakter niż z XIX i początku XX w. Wielu polskich emigrantów okresu wojennego należało do Armii Krajowej lub II Korpusu Wojska Polskiego pod dowództwem generała Władysława Andersa. Duża część z nich zdobyła średnie lub wyższe wykształcenie w międzywojennej Polsce, niektórzy zdążyli również zdobyć doświadczenie zawodowe. Do ich aspiracji nie należała zatem praca na roli, jak było w przypadku pierwszych większych grup przyjeżdżających do południowych stanów Brazylii. Nowi emigranci osiedlali się w dużych ośrodkach miejskich. Drugą cechą charakterystyczną był jej charakter. Byli to przedstawiciele polskiej arystokracji i inteligencja. Trzeba stwierdzić, że już w okresie wcześniejszym spotykamy polskich arystokratów w Rio de Janeiro. Prawdopodobnie jednym z pierwszych był hr. Florian Rozwadowski. W okresie międzywojennym pierwszymi przedstawicielami

<sup>40</sup> L. Stenwicz, *Brazylia i Argentyna. Garść informacji o krajach, w których żyją Polacy*, Londyn 1946, s. 7.

<sup>41</sup> M. Zatyka, *Drugowojenne podróże Polaków do Brazylii*, <https://dzieje.pl/artykuly-historyczne/drugowojenne-podroze-polakow-do-brazylia> [dostęp: 27.07.2018]; [www.pbc.uw.edu.pl/6504/1/Polacy\\_Ameryka\\_Poludniowa](http://www.pbc.uw.edu.pl/6504/1/Polacy_Ameryka_Poludniowa) [dostęp: 27.07.2018].

dypłomatycznymi Polaki byli: hr. Ksawery Orłowski i hr. Czesław Pruszyński. Między uchodźcami politycznymi, którzy przybyli na pokładzie statku „Angola” 5 sierpnia 1940 r. do Rio de Janeiro, znaleźli się książę Roman Sanguszko oraz ks. Olgierd Czartoryski w towarzystwie dzieci i żony Mechtyldy – córki arcyksięcia Karola Habsburga. Spotykamy następujących członków polskiej arystokracji: ks. Jolantę Radziwiłł, ks. Karolinę Czartoryską, ks. Konstantego Czartoryskiego, ks. Olgierda Czartoryskiego, ordynata przeworskiego ks. Andrzeja Lubomirskiego z rodziną, hr. Dolly Krasicką, hr. Elżbietę Zamoyską, hr. Izabelę Zamoyską, hr. Helenę Tarnowską, hr. Marię Tarnowską, hr. Andrzeja Tarnowskiego, hr. Augusta Zamoyskiego, hr. Andrzeja Łośia. Należy zaznaczyć, że niektórzy arystokraci przybywali do Brazylii do swoich krewnych. Książę Andrzej Lubomirski przyjechał do tego kraju w towarzystwie syna Jerzego Rafała do swojej bratanicy ks. Cecylii de Burbon-Sicules we wrześniu 1952 r. Księżna Cecylia wraz ze swoim mężem ks. Gabrielem de Burbon-Sicules po ślubie w 1932 r. kupili posiadłość ziemską w Jacarezinho i tam się osiedlili. Pozostawiony pod jej opieką ks. Andrzej Lubomirski był już człowiekiem starszym i schorowanym. Zmarł 22 listopada 1953 r. w Jacarezinho i został pochowany na miejscowym cmentarzu, gdzie spoczywa do dziś<sup>42</sup>.

Arystokracja uczestniczyła bardzo aktywnie w działalności na rzecz pomocy Polsce w latach powojennych. Obecnie liczba Polaków w Brazylii według najbardziej prawdopodobnych szacunków wynosi ok. 450 000 ludzi<sup>43</sup>.

### Osady polskie w Brazylii

Podróż do Brazylii była dosyć długa i trudna. Masy ludzi przechodziły nielegalnie przez zieloną granicę z zaboru rosyjskiego do pruskiego, potem jechały koleją do Berlina, stamtąd do Hamburga lub Bremy. O nielegalnym przekraczaniu granicy wspomina jeden z emigrantów:

[...] I ludzie jak to usłyszeli, że tak w Brazelji dobrze zaczęli się umawiać po kilka famielii do kupy i zaczęli się szykować do podróży do Brazelji. Ale cóż z tego kiedy Moskał ludzi z kraju nie chciał puścić wtenczas uradzili sobie paśporta do Łodzi [...]. I pojechali do miasta Kalisza okazać paśporta, gdzie jadą żeby ich nie chwymano. Tam paśporta przejrzeni, ale nie uwierzyli że oni jadą do Łodzi tylko do Brazelji uciekają [...]. Wtenczas znaleźli sobie przewodników i cofnęli się parę wiorst od miasta i pojechali jenszą drogą do granicy [...]<sup>44</sup>.

<sup>42</sup> <https://avulsos.webnode.com/l/jacarezinho-e-noticia-na-polonia> [dostęp: 8.02.2022].

<sup>43</sup> Z. Małczewski, *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w Brazylii. Zarys historyczny i współczesność Polonii brazylijskiej*, <https://republikapolonia.pl/2021/11/06/polacy-i-osoby-polskiego-pochodzenia-w-brazylji/> [dostęp: 27.07.2018]; [www.dzieje.pl/ksiazki/droga-do-rio-historie-polskich-emigrantow](http://www.dzieje.pl/ksiazki/droga-do-rio-historie-polskich-emigrantow) [dostęp: 27.07.2018]; [www.pbc.uw.edu.pl/6504/1/Polacy\\_Ameryka\\_Poludniowa](http://www.pbc.uw.edu.pl/6504/1/Polacy_Ameryka_Poludniowa) [dostęp: 27.07.2018]. Inne szacunki mówią nawet o 850 000 osób, lecz wydają się one mało prawdopodobne.

<sup>44</sup> *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa...*, s. 141.

Na ubogich emigrantach chcieli się wzbogacić oszuści. Wszyscy wyjeżdżający bali się podróży przez Atlantyk. Według Jerzego Mazurka podróż z Hamburga do Rio de Janeiro trwała 18 dni, jednak wychodźcy wspominają o 31 dniach. Emigranci przepływali ocean statkami transportowymi. Początkowo sami pokrywali koszty podróży morskiej do Brazylii. Jeden z podróżnych wspominał o tym, że za bilet trzeba było zapłacić 107 dolarów. Była to ogromna kwota. Żeby zdobyć pieniądze na podróż dla całej rodziny, rolnik często musiał sprzedać całe gospodarstwo z inwentarzem. W następnych latach władze brazylijskie zaczęły finansować podróż emigrantów z kontynentu europejskiego do Ilha del Flores, czyli na Wyspę Kwiatów. Pamiętniki potwierdzają, że emigrowano zazwyczaj całymi rodzinami<sup>45</sup>.

Emigranci często wspominali, że podróż była trudna, choroby na okrętach powszechne, a wyżywienie dosyć skromne. Jeden z nich napomknął, że statek był podzielony na klasy, według statusu zamożności. Jadący trzecią klasą dostawali żywność „zgniłą, źle upieczoną albo źle ugotowaną” i dopiero interwencja matki emigranta przyniosła zmiany na korzyść wychodźców. Ponadto na okrętach panowały trudne warunki sanitarne, panoszyły się różne choroby. Jeden emigrant pisał, że w czasie podróży morskiej na statku zmarło dwoje dzieci, które wrzucono do wody. Wydaje się, że w następnych latach warunki podróży się poprawiły. Inny wychodźca, który wyjechał w 1911 r., napisał: „podróż była dosyć dobra, wyżywienia pod dostatkiem”<sup>46</sup>.

Trasa, jaką płynęli emigranci, nie była ściśle wytyczona, a postoje uzależnione od potrzeby zaopatrzenia do dalszej podróży. Jak wspominał jeden z piszących pamiętniki: „Nasz okręt miał tylko dwa postoje w porcie belgijskim i w Afryce w porcie Wigo do zaopatrzenia się w świeżą wodę, węgiel i bydło na rzeź”. Inny z emigrantów zapamiętał, że jego podróż odbywała się przez Węgry i Włochy, a z portu w Genui statek wyruszył w drogę do Rio de Janeiro. W tym przypadku podróż trwała 24 dni. Jednakże najczęściej szlak podróży wiódł od Hamburga lub Bremy<sup>47</sup>.

Po przybynięciu na miejsce emigranci byli kierowani na Wyspę Kwiatów. Był to obóz przejściowy, gdzie wybierali oni miejsce osiedlenia, a ponadto odbywali kwarantannę. Zazwyczaj trwało to ok. tygodnia<sup>48</sup>. Wychodźcy często byli rozczarowani, bo konfrontowali opowieści zasłyszane od agentów Syndykatu Emigracyjnego z rzeczywistością. Słyszeli od nich, że Brazylia to kraj mlekiem i miodem płynący. Klimat jest ciepły, więc nie potrzeba ubrań, a owoce same na drzewach rosną, więc i jedzenia jest pod dostatkiem. Ta konfrontacja okazała się niezwykle bolesna dla przybyłych chłopów. Dla XIX-wiecznego emigranta amerykańska rzeczywistość była całkowicie odmienna od tego, co widział w Polsce. Inne były klimat, zwierzęta, język. Część przyjezdnych chciała wracać, ale nie mieli do czego, bo wcześniej sprzedali swoje gospodarstwa, by kupić bilety na podróż. Zazwyczaj nie mieli również pieniędzy na

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 64, 74, 140; *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 118; M. Kula, *op. cit.*, s. 18–19.

<sup>46</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 64, 393, 816–817.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 336, 356, 368.

<sup>48</sup> *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 111.

drogę powrotną. Pierwsze noce w barakach przeznaczonych dla emigrantów okazywały się niezwykle trudne, zwłaszcza że szerzyły się tam choroby. Zarazki roznosiły się szybko, brakowało podstawowych środków czystości. Ponadto emigranci byli bardzo stłoczeni w przeludnionych pomieszczeniach, brakowało łóżek. Jeden z emigrantów tak wspominał swoje pierwsze dni na Wyspie Kwiatów: „o spaniu nie było mowy, łóżek barak nie miał, a miejsca na ziemi nie wiele dla tylu ludzi”.

W pracy zbiorowej pod redakcją Jerzego Mazurka rysuje się inny obraz. Przybyli emigranci byli otoczeni opieką i izolowani w razie choroby, aby ta się nie rozprzestrzeniała. Dostawali oni leki i pożywienie oraz byli pod opieką lekarzy – w zależności od potrzeb – położnych, chirurga, farmaceuty, aptekarza czy okulisty. Jeden z emigrantów wspominał, że faktycznie w barakach był lekarz i aptekarz, ale nie interesowali się oni chorymi<sup>49</sup>.

Po odbyciu kwarantanny na Wyspie Kwiatów emigranci byli kierowani do miejsc, gdzie powinni się osiedlić. Zarzucali na plecy lub na muły własne bagaże i wyruszali w podróż. Kobiety z niemowlętami jechały na koniach.



Rys. 1. Trasa, jaką pokonywali emigranci płynący od Hamburga lub Bremy do Rio de Janeiro. Autor: Anna Kozimala.

<sup>49</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. XIV, 74; *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 122–123.

Drogi, wyrąbane w dziczy maczetą, nie były ani trochę podobne do dróg w kraju. W Brazylii zazwyczaj pokrywano je kamiennym tłuczniem. Na początku grupy szedł przewodnik razem z urzędnikiem przedsiębiorstwa kolonizacyjnego. Osiedlając na wyznaczonej działce, emigranci powielali model, który znali z Polski, czyli zostawali rolnikami. Nie chcieli jechać do stanów „kawowych”, jak São Paulo, gdzie głównym źródłem utrzymania była praca na plantacji kawy. Nie dlatego, że była ona ciężka, lecz perspektywa stania się robotnikiem czy – jak oni to rozumieli – niewolnikiem, była tym, przed czym uciekali z ziem polskich. Chłopi szukali wolności i swobody, którą cieszyli się po zniesieniu pańszczyzny na ziemiach polskich. Kierowali się głównie do stanów Rio Grande do Sul, Parana czy Santa Catarina<sup>50</sup>.

Do Brazylii wyjeżdżano całymi rodzinami. Chłopi niechętnie wyruszali w pojedynkę, wiedząc, że sami nie obrobią tak dużego areału ziemi. Ponadto krążyły pogłoski, że rząd brazylijski kawalerów nie chce, gdyż nie będą w stanie uprawiać gospodarstwa. W konsekwencji nie będą prowadzili osiadłego trybu życia i nie skolonizują nowych terenów, tylko będą przemieszczać się z miejsca na miejsce<sup>51</sup>.

Co do sposobu emigrowania można stwierdzić, że czasami chłopi ulegali namowom swoich rodzin lub krewnych. Olbrzymi udział w sprowadzaniu emigrantów do Brazylii miały „biura emigracyjne” (najprawdopodobniej Syndykaty Emigracyjne) oraz agitacja agentów. Roznoszone przez nich wieści o Brazylii, nieraz przekłamane i przekoloryzowane, przekonywały chłopów do podjęcia decyzji, zwłaszcza że te informacje konfrontowały się z ich problemami. Były to problemy natury ekonomicznej, politycznej, a zwłaszcza brak nadziei na zdobycie ziemi na własność. Te czynniki powodowały chęć wyjazdu. Agenci rozpowszechniali ulotki, artykuły i broszury, które miały na celu skłonić potencjalnego emigranta do wyjazdu do Brazylii<sup>52</sup>. Jeden z osadników pisał:

Do wyjazdu za granicę skłoniły nas namowy i listy sonsiadów, którzy są od kilku lat w Brazylii i Espirito i w Paranie, oni często pisali do swoich krewnych że dla nich jest bardzo dobrze [...] jeden drugi bardzo dobrze pismo, ziemi jest bardzo dużo, tania jest do wyboru, roboty na polu mało, bo zawsze jest ciepło, zima nie dokucza [...]. na nieszczęście przyniosło lichy, a nie Pan Bóg instruktora z Warszawy do mnie pyta czy my mamy jechać do Brazylii, tak ja powiadam mieliśmy jechać, ale inni ludzie o Brazylii kiepsko mówio [...]. A instruktor odpowiada do nas, że to nieprawda co ludzie mówio, tam roboty jest mało, zawsze ciepło nie trzeba pieniędzy na ubrania [...]. My jako wiejskie ludzie uważali go za człowieka uczonego, to i sprawiedliwego uwierzyli jego fałszywej mowie i zgodzili się na wyjazd<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> Th.J. Wenczenerowicz, *Mali Polacy. Codziennosc polskich dzieci w Brazylii*, Warszawa 2013, s. 30; M. Malinowski, *Ruch polonijny w Brazylii i Argentynie w latach 1989 w Brazylii i Argentynie w latach 1989–2000*, Warszawa 2005, s. 69.

<sup>51</sup> M. Malinowski, *Ruch polonijny...*, s. 25.

<sup>52</sup> *Polacy pod krzyżem Południa...*, s. 111.

<sup>53</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 64.



Rys. 2. Położenie trzech południowych stanów – Parana, Santa Catarina i Rio Grande do Sul z największymi skupiskami Polonii (zaznaczone kolorem ciemnoniebieskim). Autor: Anna Kozimala.

### Warunki materialne – dom, działka i inwentarz

Po przyjeździe do Brazylii chłopcy byli kierowani na wyznaczony „lot”, czyli działkę, zazwyczaj o wielkości 25 hektarów. Miernik wycinał w dziewiczym lesie długą przesiekę, po czym po obu jego stronach wyznaczał kołkami wbitymi w ziemię granice działki. Ziemia była pokryta brazylijskim gąszczem i splątana lianami. Bez pomocy maczety (*fojsa*) nie można było się poruszać. Następnie emigranci musieli zamienić dziewiczy teren w pola uprawne. Wykarczowanie lasu było ciężką pracą. Chłopcy otaczali przeznaczony do wycięcia teren tzw. pikadą – parometrowej szerokości drogą wyciętą w gąszczu. Na początku usuwali najwyższe drzewa, które padając, pociągały ze sobą resztę zielonego splątanego gąszczy. Po ich wyschnięciu podpalali działkę. Pożar trwał 2–3 dni, dotąd aż na pogorzelsku zostały jedynie niedopalone kłody i duża warstwa popiołu. Większe kłody usuwano, resztę motykami mieszano z ziemią i siano ziarno. Ponieważ chwasty i pnącza rosły dosyć szybko, plony wyrastające pomiędzy nimi trzeba było zbierać sierpami<sup>54</sup>.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 71; J. Mazurek, *op. cit.*, s. 66–67; M. Kula, *op. cit.*, s. 23.



Po wyrąbaniu własnego kawałka ziemi polski osadnik musiał sobie stworzyć pierwsze podstawowe warunki egzystencji – zazwyczaj był to niezbyt trwałe szałas, dopiero później można było myśleć o domku. Szałas budowane były z najprostszych materiałów – konstrukcję wznoszono z dartych desek lub bierwion, z wierzchu konstrukcję przykrywano liśćmi palmowymi. Potem budowano proste domy. Osadnicy ścinałi drzewa, wkopywali cztery słupki i naprędcę wznosili domy z dwoma izbami do spania i przejściem w środku. Osadnicy pisali, że takie prymitywne konstrukcje były czasowe, a dopiero po jakimś czasie budowano charakterystyczny dom polski. Życie w osadzie było ściśle dostosowane do potrzeb dnia codziennego i charakteryzowało się samowystarczalnością. Dzięki temu polskie osady zamknęły się na wpływy z zewnątrz<sup>55</sup>. Emigranci opisali wygląd kolonii polskiej. „Okolo 2000 rodzin mieszkało razem na małej stosunkowo przestrzeni, buda od budy oddalona zaledwie o 10 kroków, nic też dziwnego że powietrze przepełnione było wcale miłym zapachem”. Inny pisał: „Ósmego dnia stanęliśmy w Prudentopolis – a że miejsce gdzie powstać miało miasteczko położone jest w dole zjeżdżając tędy z góry mieliśmy wrażenie że wjeżdżamy do jakiegoś obozowiska, bo domu nie było widać (bo ich nie było). Trzy zaledwie jako tako sklecone chaty drewniane stały przy głównej drodze prowadzącej w głąb kraju, mała kapliczka – a w koło budy, (namioty) podobne do jam kartoflanych [...]”<sup>56</sup>.

Polscy osadnicy nie pisali wiele na temat wyglądu domu, więcej rozpisywali się o tym, jak wiele trudu włożyli w jego wybudowanie. Wygląd polskiego domu różnił się od mieszkań tubylców. Rdzenny mieszkaniec Brazylii miał prostą, skleconą ze wszystkich dostępnych materiałów chatę. Nie miała ona okien szklanych, tylko drewniane okiennice. Bogatszy Brazylijczyk budował dom otoczony werandą, aby chroniła go ona przed słońcem. Polski dom miał charakter praktyczny i ze względu na warunki tutaj panujące był bardzo solidny. Zazwyczaj składał się z jednej lub dwu izb. Zależnie od zamożności lub potrzeb okna budynku mogły być szklane lub drewniane. Obok, pod daszkiem, znajdował się piec do pieczenia chleba oraz kuchnia, również zabezpieczona przed deszczem i oddzielona od domu. Kuchnia początkowo nie miała opisanego wyglądu, nabierała go wtedy, gdy osadnik już dłużej mieszkał na swoim gospodarstwie. Wspominał na ten temat jeden z osadników: „[...] z kuchnią nie było wiele kłopotu, bo tutaj sposobem brazylijskiem ogień rozpala się na ziemi, a w czasie deszczu matka zbudowała dach nad ogniskiem oparłszy dwie deski z sobą – ot i kuchnia była gotowa”<sup>57</sup>.

Ostatnim pomieszczeniem w gospodarstwie była stodoła, zazwyczaj niewielka. Każdy kolonista trzymał w niej narzędzia, które były niezbędne do życia w tych warunkach. Jednym z najbardziej potrzebnych narzędzi była maczeta (*fojsa*), czyli rodzaj krzywego tasaka osadzonego na drewnianym trzonku, koniecznego

<sup>55</sup> E. Ciuruś, *op. cit.*, s. 18–19; A. Kaczmarek, A. Olcha, *Emigracja polska w Brazylii. 100 lat osadnictwa*, Warszawa 1971, s. 17; *Pamiętniki emigrantów...*, s. 75, 130–132.

<sup>56</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 129–130.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 132.

do wycinania krzewów i trzcin. Innymi narzędziami były: motyka, sierp, siekiera, łopata, rydel, widły, żelazne grabie, polewaczka. Do narzędzi możemy także zaliczyć pistolety – dubeltówki i sześcioprzężkowe rewolwery niezbędne do obrony przed Indianami, a także dzięki zwierzyną pojawiającą się w dziczy. Najbardziej niebezpiecznym zwierzęciem był jaguar, który jednak atakował człowieka bardzo rzadko, nazywany przez emigrantów „tygrysem”. Możliwe, że powodem takiego określenia był brak wiedzy emigrantów, którzy nie byli w stanie odróżnić tych dwóch zwierząt. Wiadomo, że tygrysy w Ameryce Południowej nie występują. Być może nazwa wzięła się od miejscowych, którzy określali je mianem „tigre” i drogą skojarzeń polscy chłopcy nazwali jaguary tygrysami<sup>58</sup>.

Zamknięty charakter osad powodował, że Polacy nie asymilowali się tak szybko, jak kolonizatorzy z innych krajów, gdzie najczęściej już w drugim pokoleniu dzieci mówiły po portugalsku. Brak znajomości języka portugalskiego utrudniał opuszczenie kolonii i sprzyjał utrzymaniu tożsamości osad polskich.

Podstawowym kryterium doboru ziemi przez kolonistów były jej położenie i urodzajność. Kolonizacja rozwijała się tylko w lasach, bo inne grunty były niezbyt obfite w minerały i zasiane na nich ziarna nie dawały dobrych plonów. Tam, gdzie rosły piniory (araukarie), drzewka hervowe i takuara (rodzaj trzciny) pole nie nadawało się pod uprawę. Najbardziej pożądaną była ziemia czerwona, gęsto zalesiona, z rzadka rosnącymi grubymi piniorami<sup>59</sup>.

Emigranci sądzili, że – jak obiecywali agenci – dostaną ziemię na własność za darmo, tymczasem trzeba było za nią płacić, ale kwotę rozkładano na raty. Przeciętnie 1 ha ziemi kosztował 70 mlrs<sup>60</sup>. Do ceny działki należało doliczyć koszty narzędzi, bez których uprawa roli była niemożliwa, oraz inwentarza – krowę z cielęciem, świnie i 10 sztuk drobiu<sup>61</sup>.

W początkowym okresie kolonizacji działka przechodziła na własność rolnika po upływie pięciu lat i spłacie rat za ziemię. Wiele kwestii z tym związanych jednak pozostawało nieuregulowanych. W latach 1890–1900 wydano 24 dekrety, które miały za zadanie uporządkować stan prawny w tym zakresie. Finalnie ukształtował się system, który wyznaczał emigrantom siedem lat na spłacenie ziemi. Jeśli osadnik spłacił działkę w tym terminie lub szybciej, otrzymywał bonusy w postaci niższego procentu. Jeżeli nie udało mu się spłacić ziemi, początkowo musiał ją zwrócić państwu, ale z czasem zaniechano tego i zamieniono na kary pieniężne. Często z powodu braku funduszy od rządu brazylijskiego kolonie popadały w ruinę i się wyludniały. Powodem takiego stanu rzeczy w dużym stopniu była

<sup>58</sup> L. Włodek, *op. cit.*, s. 34–35; *Pamiętniki emigrantów...*, s. 139, 272, 297; K. Orzeł-Dereń, *Śladami polskich kolonistów w Brazylii*, Kraków 2013, s. 24; M. Lepecki, *Polskie tereny kolonizacyjne w Ameryce Południowej*, Warszawa 1931, s. 9; *Wielka Encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 28, Warszawa 2005, s. 185.

<sup>59</sup> L. Włodek, *op. cit.*, s. 29.

<sup>60</sup> Chodzi o milrejsy – dawną portugalską i brazylijską jednostkę monetarną.

<sup>61</sup> K. Orzeł-Dereń, *op. cit.*, s. 24.

nieumiejętność osadników europejskich gospodarowania na roli w klimacie brazylijskim. Ponadto dużym utrudnieniem dla emigrantów była izolacja kolonii, brak odpowiednich dróg czy problemy ze zbytem towaru<sup>62</sup>.

Wykarczowanie działki pod uprawę nie rozwiązywało wszystkich problemów związanych z jej uprawą. Koloniści sadzili rośliny typowo polskie, lecz w tym klimacie nie wszystkie się udawały. Ponadto istniał problem przechowywania plonów. Jeden z osadników wspominał: „[...] bo ty rosnoć jak w kraju nie da się, nasiejesz żyta pszenicy zje ptactwo albo myszy na pniu, posadzisz kartofle pozjada robactwo, posadzisz kapusty buraków zje koza albo zając a tu hodować to wszystko jest bardzo trudno tylko kukurydza fizon<sup>63</sup> ryż bataty<sup>64</sup> mandzioka<sup>65</sup> to jakokolwiek”<sup>66</sup>. Maniok (zwany też mandjorką, mandjoką, mandioką, mandziorką<sup>67</sup>) to krzew rosnący do wysokości ok. 2–3 m i stanowiący ważny element diety miejscowej ludności i zwierząt gospodarskich. Okres wzrostu manioku wynosi dwa lata, potem wydaje on owoce, które stanowią pokarm. Ponadto w Brazylii udawała się uprawa rycynusów<sup>68</sup> i innych roślin oleistych, w tym słoneczników. Wszystkie gatunki grochów i bobów także były chętnie przez rolników uprawiane, udawały się one dosyć dobrze. Kukurydza sprowadzana z Ameryki nie dawała odpowiednich plonów i szybko została zastąpiona miejscową, która do brazylijskich warunków zdążyła się już przyzwyczaić. Buraki cukrowe i pastewne również Polacy chętnie uprawiali, podobnie jak różne gatunki ziemniaków i bataty. Bardzo dobre warunki rozwoju miał wymagający w hodowli tytoń<sup>69</sup>.

Jeżeli rolnik posiadał sad, to najchętniej uprawiał jabłonie, śliwy, grusze, wiśnie, pomarańcze, cytryny, limę, figi, banany, arbuzy, gujawę czy melony. W ogrodzie sadił natomiast agrest, porzeczkę, truskawki, brzoskwinie, winogrona i pomarańcze. Zwykły rolnik zazwyczaj ograniczał się do kilku gatunków i uprawiał raczej słabej jakości winogrona i drzewka pesekowe zwane także brzoskwiniami. Miały one niewiele wspólnego z prawdziwymi brzoskwiniami, bo bardziej przypominały w swoim wyglądzie rzepę lub kalarepę niż zwykłą brzoskwinie<sup>70</sup>.

Zbiór plonów nie kończył pracy na gospodarstwie. Wiele problemów następczało ich przechowywanie. Jeden z emigrantów pisał: „pszenica poleżyć nie może

<sup>62</sup> I. Klarner, *op. cit.*, s. 15, 19.

<sup>63</sup> Czarna fasola – zob. L. Włodek, *op. cit.*, s. 32.

<sup>64</sup> Słodki ziemniak – zob. *ibidem*, s. 32.

<sup>65</sup> Z języka portugalskiego maniok – zob. *ibidem*, s. 32.

<sup>66</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 68.

<sup>67</sup> Słowo przeniesione wprost z języka portugalskiego (*mandioca*) i pisane przez pamiętnikarzy fonetycznie, stąd tak wiele wariacji tego słowa. A. Śliwiński, L. Tyszkiewicz-Śliwińska, *Dictionário polonês-português*, Warszawa 1997, s. 178.

<sup>68</sup> Właściwie rącznik pospolity, roślina o krwistoczerwonych długich na 50 cm liściach. Z nasion uzyskuje się olej rycynowy o właściwościach leczniczych i technicznych. Zob. *Wielka Encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 23, Warszawa 2004, s. 164.

<sup>69</sup> L. Włodek, *op. cit.*, s. 30.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 30–32; M. Lepecki, *op. cit.*, s. 9.

bo za miesiąc czasu to już z niej wyłażą robaki takie małe motyliki i latają na skrzydłach a fiżon za dwa miesiące robaczywieje to wyłażą robaki takie jak w Polsce z bobu, tylko że małe<sup>71</sup>.

Czasem plagi owadów dziesiątkowały uprawy rolników. Do najniebezpieczniejszych należały mrówki oraz szarańcza. Koloniści nie znali innego sposobu walki z nimi, jak polewanie naftą, płoszenie albo palenie owadów. Najskuteczniejszym sposobem okazało się palenie młodych osobników, dzięki czemu nie dokonywały one zniszczeń na polach. Z mrówkami w lesie walczyć było trudniej niż na terenach wykarczowanych, ale emigranci znaleźli na to sposób. Mrowisko polewali wrzątkiem, a owady więcej się nie odradzały. Jeżeli było zbyt duże, wykorzystywano dwusiarczek węgla (CS<sub>2</sub>), który miał właściwości toksyczne<sup>72</sup>.

Po najtrudniejszym okresie organizacji gospodarstwa i rynku zbytu kolonistom żyło się łatwiej. Zdarzały się jednak sytuacje nieprzewidziane, które burzyły stabilizację osadników. Szybkie pogorszenie warunków bytowania mogło być spowodowane chorobami czy stratami na roli w wyniku klęsk żywiołowych. W konsekwencji konieczna była zmiana pracy, by utrzymać rodzinę<sup>73</sup>.

Jeśli chodzi o inwentarz, to należy podkreślić, że praktycznie każdy kolonizator posiadał jakieś zwierzęta. Najpopularniejsze były drób oraz bezrogi. Hodowano je na potrzeby własne. Kury były tanie, nie opłacało się ich sprzedawać, więc były pokarmem dla rodziny. Istniał także inny popularny rodzaj ptactwa, tzw. paty. Były to kaczko-gęsi, które zarówno sprzedawano w miastach, jak i spożywano<sup>74</sup>. Jeden z osadników wspominał o 250 sztukach trzody chlewnej, które nie były hodowane jedynie na potrzeby własne, lecz także na sprzedaż. Koloniści hodowali także woły, a niektórzy muły służące jako środek lokomocji do nieraz odległych terenów. Popularnymi zwierzętami były również osły. O mniej powszechnie hodowanych kozach pamiętniki nie wspominają często. Jeden z emigrantów pisał o hodowli karpia w stawie, inny o pasiece z 22 ulami. Emigranci wspominali o takich zwierzętach, jak psy i koty. Psy najprawdopodobniej służyły do obrony domostwa przed zagrażającymi Bugrami (Indianami), a być może i włamywaczami, a koty najpewniej do ochrony przed małymi szkodnikami, szczurami i myszami, które potrafiły zniszczyć uprawy<sup>75</sup>.

### Praca, zarobki i obrót kapitału

Praca i zarobki często znacznie różniły się od siebie. Mimo że główny trzon wychodźstwa do Brazylii stanowili chłopci, niektórzy z nich potrafili się dorobić znacznego majątku. Pierwsze kroki polskich emigrantów w Brazylii były bardzo

<sup>71</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 112.

<sup>72</sup> L. Włodek, *op. cit.*, s. 33.

<sup>73</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 75.

<sup>74</sup> M. Lepecki, *op. cit.*, s. 9.

<sup>75</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 134, 202, 313–314, 328–330, 399; M. Lepecki, *op. cit.*, s. 9.

trudne, ale z czasem, ulegając stopniowej lub całkowitej asymilacji, obejmowali oni wyższe stanowiska w życiu społecznym, nawet kierownicze. W Brazylii płacono rejsami, oznaczano je symbolem bardzo podobnym do dolara amerykańskiego (\$). 1000 rejsów to 1 milrejs, który określa się znakiem 1\$000, a zapisuje skrótem mlrs. 1000 milrejsów to conto, określane znakiem 1000\$000. Jeden rejs w przeliczeniu na walutę polską to 32 grosze polskie, 1 milrejs – 3 zł i 25 gr, a jedno conto – 325 polskich złotych według stanu na rok 1937. Na podstawie danych Syndykatu Emigracyjnego przeciętny robotnik niewykwalifikowany w Kurytybie, São Paulo i Rio de Janeiro zarabiał od 5 do 8 milrejsów na dzień. Dochód robotnika wykwalifikowanego był 2–3 razy większy i dochodził do 10–15 mlrs na dzień. Ślusarz, kowal czy elektrotechnik otrzymywał dziennie 12–13 mlrs, stolarz – 14–20 mlrs. Najmniej zarabiał robotnik rolny – od 4 do 6 mlrs na dzień<sup>76</sup>.

Realia brazylijskie były dla chłopstwa całkowicie odmienne od polskich. Jeden z emigrantów relacjonował: „ziemia była urodzajna że się nie różni od polskiej i że zarobki były takie że chłop zarabia 12 tysięcy dziennie ale czego – wtedy w Polsce słynęły pieniądze ruble złote i grosze”. Należy jednak zaznaczyć, że w Brazylii nie obowiązywały żadne normy prawne dotyczące płac i te faktycznie mogły się bardzo różnić od danych Syndykatu Emigracyjnego, propagującego wśród chłopstwa wyjazd do Brazylii<sup>77</sup>.

W pamiętnikach emigranci pisali, że najpopularniejszą pracą dla polskiego kolonisty była uprawa roli. Jeden z nich zanotował: „praca jest tu długa i ciężka, na przykład zasadzi się raz czy dwa może i sześć akrów ziemi to nie na tem koniec zaorać zabronować zasadzić, ale trzeba przez sześć czy siedem miesięcy pracować z motyko”. Inny pisał: „*źródło prosperity tutejszego ludu to herwa* [...] na drugim miejscu są produkta rolne, chów drobiu, bydła”<sup>78</sup>. Hodowla hery bardzo się opłacała – krzew obficie owocował i dawał niezły dochód. Za 1 aroba, czyli 15 kg, płacono 15 milrejsów<sup>79</sup>.

Poza najbardziej rozpowszechnioną pracą na roli wychodźcy wspominali o innych zawodach, w których pracowali, zazwyczaj chwilowo. Jeden z emigrantów mówił: „nasi emigranci prawie wszyscy poszli na ziemie ten ów ostał się w mieście o ile umiał jakie rzemiosło lub znał się na kupiectwie, rzemiosłu lub kupiectwu oddają się zazwyczaj synowie”. W tym zdaniu ponadto zawarł ważną informację dotyczącą zawodów dzieci. Ponieważ potrafiły się one szybciej asymilować niż ich rodzice, do czego była konieczna znajomość języka portugalskiego, nauczyły się rzemiosła i kupiectwa. Był to dla nich niewątpliwie awans zawodowy. Dzieci uczyły się języka w placówkach oświaty, dzięki czemu otwierały sobie drzwi do kariery w Brazylii. Ponadto Polacy odnajdywali się

<sup>76</sup> *Wiadomości o Brazylii*, „Biblioteka Syndykatu Emigracyjnego”, z. 1, 1937, s. 44.

<sup>77</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 71, 140.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 71, 135.

<sup>79</sup> L. Włodek, *op. cit.*, s. 85; *Pamiętniki emigrantów...*, s. 136.

też w innych rodzajach prac, takich jak: pomoc piekarza, obwoźny sprzedawca pieczywa i innych artykułów<sup>80</sup>.

Kilka pamiętników wspominało o pracy przy wycince lasów w celu przygotowania gleby pod nowe uprawy lub pod budowę dróg: „Od świtu do nocy kopaliśmy na zabój [...]. Charowaliśmy dziesięć miesięcy i każdy z nas zaszparował tysiąc milów”. Inny pisał: „bardzo tępo ta robota szła, bo to w dziewiczym lesie, okropne drzewa, rozmaite inne przeszkody trzeba było usuwać, a za ową pracę dziennie płacono po 1 \$ 500”. Dwóch pamiętnikarzy wspominało o pracy w tartaku: „[...] żeśmy różnęli deski od tuzina i my zarabiali 3.500 jeden”. Inny z osadników mówił o sprzedawaniu ściętych drzew do tartaku. Podał także ich cenę: „[...] płacą za pinjora 5 mile a za dęba 10”. Praca przy wycince drzew była szczególnie niebezpieczna dla emigrantów, którzy nie mieli w tym żadnego doświadczenia. Osadnik wspominał, że „Dużo ludzi pochodzących z Polski [...] zostało zmiażdżone drzewem, kilkoro zostało z połamanymi nogami, niektórzy poprzecinali gołonie ostrzem siekier. I tak tego kałestwa było kilkunastu [...]”<sup>81</sup>.

Inni pisali o pracy przy torach kolejowych, która była ciężka i mało opłacalna. Przy budowie kolei pracowały różne nacje: Brazylijczycy, Polacy i Rusini/Ukraińcy. Ich współzycie nie było bezproblemowe. Często względem Polaków Brazylijczycy rzucali uszczypliwe komentarze, w stylu: „Polaco som bandeira” („Polacy bez flagi”, czyli niemający własnego kraju). Ci nie pozostawali dłużni i odpowiadali: „Brasileiro som lingua” („Brazylijczycy bez języka”). Ponadto kłótnie doprowadzały nieraz do bójek na kije czy łopaty. Polacy pracowali również przy podkładkach do torów kolejowych. Jeden z emigrantów wspominał, że za dwa miesiące takiej pracy otrzymał 8 milrejsów. Nierzadko synowie rolników, wychodząc z kolonii do pracy przy kolei, wspierali finansowo swoje rodziny. Emigranci wspominali, że w bardzo młodym wieku szli pracować przy torach. Mieli kolejno 15 i 17 lat. Inny pisał, że gdy miał 12 lat, pracował za 800 rejsów dziennie. Praca w kolejnictwie była dosyć niebezpieczna i przez nieuwagę można było odnieść poważny uszczerbek na zdrowiu, w tym utratę kończyn<sup>82</sup>.

Niektóre pamiętniki wspominały o pracy u „fazendrów”, czyli u właścicieli wielkiego areалу ziemi z plantacją. Za jeden dzień pracy Polak otrzymywał tam 1 milrejsa. Czasami między Polakami a Brazylijczykami wytwarzały się silne więzi, niemal przyjacielskie. Niektórzy emigranci pisali, że pracując u Brazylijczyków, byli nie tylko dobrze traktowani, ale także otrzymali wysokie wynagrodzenie. Inny z osadników mówił, że otrzymał „urzędową robotę” – pracę przy drodze, która dawała mu dochód w wysokości 2 mlrs dziennie.

Inny poruszył problem inflacji w Brazylii, który spowodował realną obniżkę dochodów. Wspominał: „Ceny w kupnie i sprzedaży były nad wyraz niepomierne

<sup>80</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 136, 264.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 157, 280, 339–340, 357.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 142, 265, 281, 286, 307.

i tak w pierwszym roku płaciliśmy za kalgierz<sup>83</sup> kukurydzy 34 mlrs. W drugim roku płacono nam za kalgierz *aż... jednego milrejsa!*". Jeden z polskich osadników napisał, że posiadał własny młyn, który mu za bardzo dochodu nie dawał, miał pięć worków dziennie, za które otrzymywał 2,5 mlrs<sup>84</sup>.

Problem niestabilności waluty brazylijskiej mógł wynikać z wielu czynników. Jedną z przyczyn był zapewne kryzys gospodarczy, rozpoczęty spadkiem akcji na nowojorskiej giełdzie w 1929 r. Należy to jednak brać pod uwagę jako jedną z wielu możliwości takiego spadku koniunktury.

Oprócz wymiany pieniężnej w życiu codziennym funkcjonował jeszcze handel wymienny, na temat którego nie ma wielu wzmianek w pamiętnikach. Możemy się domyślać, że powszechne było negocjowanie cen, które musiały być bardzo płynne. Jeden z emigrantów pisał, że za 10 litrów soli trzeba było zapłacić od 120 do 160 sztuk jaj<sup>85</sup>.

Bardzo ważnym rodzajem transakcji – o ile nie najważniejszym, było kupno ziemi. Pamiętniki przekazały różne informacje o jej cenie, jednak temat nabycia „lotu” został poruszony tylko przez niektórych. Jeden z emigrantów pisał, że cena działki wynosiła 250 milrejsów, jeżeli się zapłaciło gotówką. Spłata rozłożona na cztery raty wynosiła 100 milrejsów za jedną ratę. Jednak w różnych rejonach Brazylii w zależności od rodzaju działki ceny bardzo się różniły. Najtańsza była działka porośnięta dziewiczym lasem<sup>86</sup>.

Gdy emigrant dożył sędziwego wieku i już nie mógł pracować na roli, wówczas zajmował się pracą mniej intensywną. Na ten temat pisał 85-letni osadnik, który wykonywał konewki, cebrzyczki, młynki i inne potrzebne przedmioty codziennego użytku dla ludzi<sup>87</sup>.

Na temat cen zwierząt gospodarskich pamiętniki nie mówią prawie w ogóle. Jeden z emigrantów napisał, że koń kosztował 25 milrejsów, kurę można było kupić za 2,5, a kozę za 10 mlrs<sup>88</sup>. Innym rodzajem transakcji była wymiana waluty. Jak możemy się domyślać, polscy emigranci, wyjeżdżając z kraju, dysponowali walutą „obcą” krajów zamieszkania – markami, rublami lub koronami. Środki te wymieniali po przyjeździe u miejscowych kupców. Jeden z nowo przybyłych wspominał: „Wtedy jeden z naszych wyciąga złotego szterlinga pokazuje kupcowi i powtarza, że chcemy coś kupić, wpierw atoli prosi o zamianę monety. Domyślił się Brazylijanin o co nam się rozchodzi, nalewa do szklanki wódki, zachęca do picia i wyciąga z szuflady 12 milrejsów które ofiaruje za jednego szterlinga”. Inny osadnik wspominał, że zamienił jednego szterlinga na trzynaście milrejsów<sup>89</sup>.

<sup>83</sup> Korzec, w przeliczeniu 90 kg – zob. *Wiadomości o Brazylii...*, s. 8.

<sup>84</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 134, 143, 276, 283, 288, 326, 359–360.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 341.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 156.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 134, 340, 358.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 127–128.

Ogromnym problemem dla wychodźców była komunikacja przy zawieraniu różnorodnych transakcji. Często próbowali się oni porozumiewać po niemiecku albo rosyjsku, jednak Brazylijczycy ich nie rozumieli. Czasami w takich sytuacjach dochodziło do komicznych nieporozumień. Jeden z emigrantów wspominał: „[Emigrantka] chciała kupić bezroga. Idzie do Brazylijanina, że tłumaczy mu że chce kupić porco (*świnie*), *mas nao como en on sua senhora, mas como o sehnar on men marido* – nie takiego jak ja lub żona pańska, ale takiego jak pan lub mój mąż. Jednymi słowy, chciała knura, ale powiedzieć po brazylijsku jeszcze nie potrafiła [...]”. Z braku znajomości języka emigranci komunikowali się na migi. Jeden z nich wspominał, że idąc do emigrantów włoskich po mleko od kozy, pokazywali na nią palcem, albo próbowali mówić w innych językach – niemieckim, rosyjskim, co nie zawsze dawało pożądaną skutec<sup>90</sup>.

### Koszty życia w Brazylii. Dieta wychodźstwa

Koszty zakupu artykułów żywnościowych w Brazylii różniły się od siebie w zależności od regionu i miasta. Średnio 1 kg fasoli kosztował od 0,8–1,6 mlrs i było to najpopularniejsze pożywienie wśród polskiego wychodźstwa. Ceny innych popularnych produktów żywnościowych przedstawiały się następująco: 1 kg cebuli kosztował 600 rejsów, chleba pszennego od 1 do 1,5 mlrs, masła nawet 10–12 mlrs, cukru od 1,1 do 1,5 mlrs, ryżu od 1 do 2 mlrs, a mąki pszennej od 1,3 do 1,6 mlrs. Jeden z osadników podał, że worek kukurydzy kosztował 3 mlrs, jednak inny pisał o cenie 8 mlrs. Z kukurydzy robiono mąkę, a z mąki kukurydzianej wytwarzano chleb, o czym wspominają pamiętniki. Bardzo chętnie jadano chleb z kiełbasą, popijając wodą. Ceny produktów pochodzenia zwierzęcego przedstawiały się następująco: 1 kg kiełbasy kosztował 2–6 mlrs, mięsa wołowego – 1,4–2,4 mlrs, 1 litr mleka 0,9–1,2 mlrs, a jedna suszona ryba kosztowała 1 rejs. Inny emigrant wspominał, że „roba” słoniny, czyli 15 kg, kosztowała 3,5 mlrs. Po jej przetopieniu na smalec otrzymywało się za kilogram 500 rejsów<sup>91</sup>.

Podstawowym składnikiem diety w Brazylii była czarna fasola, zwana przez emigrantów fizonem. Jeden z pamiętników wspominał, że często jadano ją z ryżem. Drugim bardzo chętnie spożywanym posiłkiem była faryna – czyli mąka kukurydziana, moczona i prażona. Farynę mieszano z innymi różnymi pokarmami, także z ryżem i ziemniakami. Czasami dodawano do niej gotowane lub suszone mięso. Taki posiłek nazywano „rewiradą”<sup>92</sup>. Te dwa rodzaje posiłków są wspomniane przez emigrantów najczęściej prawdopodobnie dlatego, że były one najbardziej dostępne i najtańsze. Ponadto łatwo można było je urozmaicić, mieszając z innymi warzywami lub mięsem. Chętnie spożywana przez emigrantów była kasza

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 134, 339–340.

<sup>91</sup> *Wiadomości o Brazylii...*, s. 44; *Pamiętniki emigrantów...*, s. 356, 360–361, 398.

<sup>92</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 127, 129, 266, 296, 326.



gryczana, zwana przez część pamiętnikarzy „hreczką”<sup>93</sup>. Określenie to pojawiło się w pamiętnikach emigrantów z terenu województwa lwowskiego. Świeżo przybyłym podawano również „słoninę z robakami, która powodowała obrzydzenie po samym spojrzeniu”. Żeby się ich pozbyć, należało przed przygotowaniem polać słoninę wrzątkiem. „I rzeczywiście, rada okazała się dobrą, bo robactwo od gorącej wody pierzchło”<sup>94</sup>. Polscy emigranci często spożywali bataty. Wyglądem przypominały ziemniaki, ale były od nich większe i miały słodki smak<sup>95</sup>. Ponadto dużą popularnością cieszył się maniok, w pamiętnikach nazywany mandziorką. Jednak Polacy najczęściej pisali o ziemniakach; wydaje się więc, że były one najchętniej spożywane przez Polonię. Z owoców chętnie jedzono pomarańcze, śliwy, brzoskwinie, jabłka, grusze i winogrona. Popularne i dość tanie były banany, które często kupowano, jak i sadzono na własne potrzeby w sadach<sup>96</sup>.

Jednym z posiłków było danie składające się z kukurydzy i owoców piniora – czyli sosny brazylijskiej. Pinjongi (owoce sosny brazylijskiej) były także jednym z głównych posiłków. „Owoc ten podobny jest do żołędzi, jeno większy i smaczniejszy”. Równie chętnie jedzona była kukurydza, jednak ta była twarda i surowa, więc trzeba ją było długo gotować albo piec nad ogniskiem. Niezbyt często emigranci wspominali o orzeszkach ziemnych, jednak te również były spożywane. Bardzo popularnym zbożem była pszenica rozpowszechniona w Brazylii dzięki Polakom, podobnie jak ziemniaki i soja. Ta ostatnia została przywieziona do Brazylii przez włoskich imigrantów, a polscy chłopcy ją spopularyzowali i rozpoczęli sprzedaż na skalę towarową. Ponadto Polacy często uprawiali na własne potrzeby jęczmień i żyto. Przywozili ze sobą ziarna i początkowo siali „na próbę” w celu zorientowania się, czy na tej nowej ziemi zboże się przyjmie<sup>97</sup>.

Najpopularniejszym napojem, chętnie pitym przez Polaków w Brazylii, była kawa lub herbata, określana jako herwa (bądź herva) mate. Kawę pito po posiłku, ale jeden z pamiętnikarzy wspominał: „wypiliśmy kawę, przegryzaną prażoną mąką z kukurydzy i kawałkiem suszonego mięsa”. Inny pamiętnikarz pisał o picciu wody ze strumienia, co, jak możemy się domyślać, nie należało do szczególnie bezpiecznych. Picie „herwa mate” miało dość ciekawą historię. Jeden z wysłanników Wosia-Saporskiego – Teofil Rudnicki otrzymał zadanie rozwinięcia importu tego gatunku herbaty do Królestwa Polskiego. Wyjechał w 1882 r. i udało mu się rozwinąć propagandę o właściwościach leczniczych i zdrowotnych naparu. Nawiązał szereg kontaktów handlowych i eksport herbaty został zorganizowany, ale plany pokrzyżował krewny cara, ks. Orłow. Jego interwencja spowodowała, iż na herbatę zostało nałożone cło tak wysokie, że nie opłacało się jej importować. Wobec tego „herwa” nie mogła konkurować z herbatą chińską i plan importu upadł.

<sup>93</sup> *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, t. 2, Warszawa 1902, s. 58.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 131.

<sup>95</sup> *Wielka encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 2, Warszawa 2001, s. 302.

<sup>96</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 131, 289, 299–300, 313, 347.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 262, 347, 328; *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej...*, s. 367.

Do innych używek należał alkohol, spożywany szczególnie podczas uroczystości, także rodzinnych. Ceny gatunków różnych alkoholi wyglądały następująco: butelka piwa kosztowała 400 rejsów, wina – 1400 rejsów, a wódki – 2 mlrs. Pamiętnikarze wspominali o wielu prymitywnych gorzelniach zakładanych przez Polaków. Najprawdopodobniej woleli oni pić samogon, niż kupować w sklepach, często prowadzonych przez Niemców, których traktowali z pogardą. Odnośnie do innych używek pamiętniki wspominały o tytoniu, jednak niezbyt często<sup>98</sup>.

Na temat polowań na zwierzynę nie mamy zbyt wielu informacji. Jeden z emigrantów wspominał o upolowaniu „opancerzonych prosiaków” jedzących kukurydzę. Najprawdopodobniej były to pancerniki, których wygląd głowy przypomina nieco świnię. Wagowo są zbliżone do prosiaka, największe pancerniki osiągają nawet 60 kg. Emigrant wspominał, że mięso „opancerzonego prosiaka” pod względem smaku nie przypomina trzody chlewnej, lecz smakuje jak błoto. W większych grupach polowano także na świnię i tapiry<sup>99</sup>.

W pamiętnikach występują nieliczne wzmianki na temat cen artykułów innych niż pożywienie czy inwentarz. Jeden z osadników pisał o nafcie, której skrzynka kosztowała 7 milrejsów<sup>100</sup>.

Oprócz zabezpieczenia podstawowych potrzeb materialnych emigranci szukali możliwości zaspokojenia innych potrzeb życiowych, w tym niematerialnych. Mieli świadomość znaczenia edukacji dzieci i starali się dać im wykształcenie. Edukacja była kosztowna. Osadnicy musieli wziąć na siebie utrzymanie budynku szkolnego i zapewnić wynagrodzenie nauczycielowi, którego pensja wynosiła od 180 do 200 mlrs na miesiąc, jednak kwoty mogły się różnić. Jeden z pamiętnikarzy wspominał, że nauczyciel dostawał 230 mlrs miesięcznie, oprócz tego dostawał 100 milrejsów z towarzystwa polonijnego i 130 mlrs z kasy municypalnej. Należy tu zaznaczyć, że nauka w szkołach brazylijskich była bezpłatna, podobnie jak wyprawki dla dzieci, ale szkoły polskie były płatne. Kształceniem zajmował się polski nauczyciel, którego koloniści zazwyczaj sprowadzali z ojczyzny i opłacali<sup>101</sup>.

Płatna była także opieka medyczna. Jeden z emigrantów wspominał, że za dzień pobytu w szpitalu trzeba było płacić 8 milrejsów. Jeśli szpitala w pobliżu nie było, ludzie leczyli się metodami naturalnymi. Szpitale państwowe były tańsze niż korzystanie z prywatnej opieki lekarskiej. Jednak znajdowały się w większych miejscowościach, co ze względu na odległość stanowiło utrudnienie dla mieszkańców osad rolniczych. Za pobyt w szpitalach państwowych trzeba było zapłacić,

<sup>98</sup> E. Ciuruś, *op. cit.*, s. 18; L. Włodek, *op. cit.*, s. 47; *Pamiętniki emigrantów...*, s. 266, 289, 315, 347, 358.

<sup>99</sup> *Wielka encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 20, Warszawa 2004, s. 236; *Pamiętniki emigrantów...*, s. 202, 398.

<sup>100</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 363.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 344; M. Kula, *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich*, Warszawa 2012, s. 107.

jedynie dla ludzi pochodzących z najbiedniejszych rodzin pobyt i leczenie było bezpłatne<sup>102</sup>.

Emigranci zaspokajali również swoje potrzeby religijne i w związku z tym często regulowali posługi duchownych. Jeden z pamiętnikarzy wspominał, że chrzest kosztował 7 mlrs, ślub od 30 do 40 mlrs, msza św. śpiewana – 15 mlrs, spowiedź – 500 rejsów, wizyta u chorego – 50 mlrs, lecz dla zamożnego kolonisty mogła dochodzić nawet do 100 mlrs i więcej. Jeden z pamiętnikarzy napisał również o opłacie za wykształcenie dziecka na duchownego. Koszt rocznych studiów w seminarium duchownym wynosił 300 mlrs<sup>103</sup>.

Część Polaków, kultywując swoją polskość, należała do różnych towarzystw polonijnych. Należy zauważyć, że członkostwo w nich także kosztowało i nie każdy mógł sobie na to pozwolić. Pamiętnikarze pisali, że składka członkowska wynosiła ok. 500 rejsów miesięcznie<sup>104</sup>.

### Podtrzymanie polskości za granicą

Koloniści widzieli potrzebę edukacji własnych dzieci. W tym celu budowali szkoły i sprowadzali nauczycieli. Polacy niezależnie od tego, w jakim stanie przebywali, podążali tym samym schematem – dom, parafia, szkoła. Rząd brazylijski nie dawał funduszy na zorganizowanie placówek oświatowych, więc polscy emigranci radzili sobie, jak umieli, i utworzyli sieć szkół prywatnych. Największym problemem z tym związanym był fakt, że emigracja do Brazylii miała charakter niemal wyłącznie chłopski, więc o nauczyciela dla szkółki było bardzo trudno. Rząd brazylijski nie przykładał wagi do edukacji emigrantów, toteż wymogi stawiane kandydatom na nauczycieli nie były wygórowane. Licencję na nauczanie mogła otrzymać osoba bez przygotowania i kwalifikacji. Często uczył jeden z osadników umiejący czytać i pisać. W tym celu przerywał pracę w polu i uczył dzieci podstaw języka polskiego oraz czterech działań arytmetycznych. W przypadku szkół dwujęzycznych uczono języka polskiego i portugalskiego, geografii Polski i Brazylii, rachunków. Koloniści polscy na obczyźnie garnęli się do tworzenia kół oświatowych i placówek edukacyjnych. Sami byli często analfabetami, lecz mieli świadomość, jak wielkie znaczenie stanowi edukacja przyszłych pokoleń. Zdawali sobie sprawę ze znaczenia umiejętności posługiwania się językiem portugalskim, ponieważ otwierała ona drzwi do kariery w Brazylii. To pozwalało na wyższy standard życia niż robotnika czy rolnika w kolonii. W 1914 r. w Brazylii funkcjonowały 72 polskie szkoły, z których 12 prowadzili księża. Uczęszczało do nich ok. 2500 dzieci polskich. Później powstawały nawet szkoły średnie, jak np. Szkoła im. Henryka Sienkiewicza w Kurytybie czy Szkoła im. Mikołaja Kopernika

<sup>102</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 144, 157.

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 263, 329.

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 314.

w Mallet<sup>105</sup>. Warunki nauki i jej poziom w tych szkołach nie były jednak najlepsze. Jeden z emigrantów napisał: „Ludzie posyłali dzieci [do szkoły] to płacili *stery* mile i pińset rejs miesięcznie od jednego dziecka i za takie pieniądze to mógł dzieciak chodzić i siedem lat to i nawet dzielenia i mnożenia nie zrobił, tylko dodawanie i odejmowanie, tak nauczyciele uczyli [...]”<sup>106</sup>.

Zarobki nauczyciela w kolonii były ściśle uzależnione od dochodów osadników. Gdy warunki materialne się pogorszyły, na ogół nie starczało na pensję dla nauczyciela. Szczególne trudności następowały wskutek kryzysów, takich jak: choroby, inflacja czy chwiejna wartość pieniądza i towaru<sup>107</sup>.

Innym problemem dosyć często spotykanym w pamiętnikach był konflikt władz kościelnych z nauczycielem. Osadnik nauczyciel opowiadał o zjawiskach fizycznych, historii Polski, geografii, biologii, kosmosie, o zwyczajach rdzennych Amerykanów. Religia stanowiła tylko część przekazywanej przez nauczyciela wiedzy. Odpowiednio przygotowany do pracy nauczyciel potrafił wyrobić sobie autorytet i zdobyć wpływ na dzieci, które zazwyczaj bardzo się do niego przywiązywały i robiły szybkie postępy w nauce. Taki nauczyciel stanowił czasem problem dla rodziców, zwłaszcza gdy wszedł w konflikt z duchownym. Jedną z takich sytuacji opisał pamiętnikarz: „Po półrocznej nauce udzielanej dzieciom przez nowego nauczyciela, niektórzy rodzice dzieci i fanatyczni wyznawcy kultu kościelno-religijnego, dowiadując się o rzeczach całkiem naturalnych zaczęli nauczyciela podejrzewać o niedowiarstwo i masonstwo że jest socjalistą”. Nieufni rodzice przepytывali dzieci, czy się modlą w szkole, później sprowadzili księdza, aby sprawdził uczniów. Duchowny stwierdził, że dzieci zrobiły postęp w przedmiotach świeckich, ale nie w wiedzy religijnej. Nauczyciel odpowiedział, że jeżeli księdzu zależy na tym, żeby dzieci znały zasady religii katolickiej, sam powinien się tym zająć, gdyż ma mało pracy, a dużo czasu. Ksiądz bardzo się na to rozgniewał. W niedzielę podczas nabożeństwa napiętnował nauczyciela – bezbożnika i nakazał wiernym usunąć go ze stanowiska. Niektórzy osadnicy zaczęli grozić nauczycielowi, rozsądniejsi wspierali go materialnie i prosili, aby nie odchodził ze stanowiska. Nauczyciel wobec takiej sytuacji udał się do radcy kolonialnego przedstawić mu sytuację i poradzić się, co dalej robić. Twierdził, że osadnicy mieli plan napaść na niego i go pobić. Radca kolonialny stanął po stronie nauczyciela. Dla bezpieczeństwa dał mu pozwolenie na broń i zaznaczył, że w razie zagrożenia może jej użyć. Zaproponował nawet nauczycielowi ochronę. Następnie spotkał się z osadnikami, którzy wysłuchali jego uwag. Konflikt został załagodzony. Po przeprosinach ze strony osadników nie było już więcej napięć między nimi a nauczycielem<sup>108</sup>.

<sup>105</sup> E. Ciuruś, *op. cit.*, s. 19–21; *Relacje Polska – Brazylia...*, s. 40.

<sup>106</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 146.

<sup>107</sup> M. Kula, *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich...*, s. 106.

<sup>108</sup> *Ibidem*, s. 400–401.

Początkowo brakowało wyprawek i podręczników dla uczniów, zmuszało to nauczycieli do improwizacji. Używali więc dostępnych książek jako podręczników, zazwyczaj były to modlitewniki, kalendarze lub elementarze, których cena wynosiła ok. 10 groszy. Z czasem zaczęły powstawać podręczniki dla Polonii w Brazylii. Pierwszym podręcznikiem opracowanym dla polskiego nauczyciela był *Elementarz dla szkół polskich w Brazylii* napisany przez Hieronima Durskiego<sup>109</sup>.

Wielu kolonistów rozumiało potrzebę kształcenia swoich dzieci, inni wprost przeciwnie. Obserwatorzy narzekali, że część polskich emigrantów jest bierna, nie zajmuje się kształceniem swoich dzieci, a nawet patrzy z wyższością na nauczyciela, wypominając mu, że jest „leniuchem”, bo mu się „nie chce robić” i „je nasz chleb”<sup>110</sup>.

Szkoły polskie w koloniach pracowały w bardzo prymitywnych warunkach. Mieściły się w lichu skleconych chatach, opuszczonych budynkach, stodołach lub w miejscach wzniesionych jako siedziby towarzystw polonijnych<sup>111</sup>. Nieco wyższy poziom miały szkoły prowadzone przez misjonarzy i księży świeckich, a także siostry ze Zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi<sup>112</sup>.

Za czasów dyktatury Getúlia Vargasa (1930–1945) wprowadzono szereg obustrzeń przeciwko imigrantom, co doprowadziło do likwidacji szkół. Zostały wydane dekrety unaradawiające, które likwidowały wszystkie placówki oświaty należące do mniejszości etnicznych, w tym polskie szkoły<sup>113</sup>.

Starsze pokolenie także starało się doksztalać, jednak ta edukacja nie była dość systematyczna. Emigranci uczestniczyli w zajęciach zazwyczaj w chwilach wolnych od pracy w polu. Woleli jednak czytać książki po polsku, niektórzy z nich prenumerowali gazety, aby orientować się w sytuacji na świecie, a co najważniejsze – w Polsce. Wspominali w pamiętnikach o czytaniu takich gazet, jak: „Polak w Brazylii”, „Świt”, „Gazeta Polska”, „Lud”<sup>114</sup>, „Przewodnik Katolicki”. Ponadto była jeszcze inna prasa polska kolportowana na terenie Brazylii, jak krótko ukazujący się „Kurier Parański”, „Prawda”, „Robotnik Parański”. Emigranci śledzili pilnie sytuację w Polsce i komentowali bieżące wydarzenia. Jeden z nich pisał: „Kraj, Polska, interesuje mnie bardzo i pilnie słucham wiadomości z kraju i pozostaję z krajem w stosunkach patriotycznych”<sup>115</sup>.

Polacy równie chętnie jak prasę czytali książki. Jeden z pamiętnikarzy wspominał: „mam w domu moc książek przeszło na 400 milrejsów, ale mi brakuje Ogniem i Mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski, W pustyni i w puszczy, jeżeli Panowie mogli by przysłać, to można przesłać na ręce Pana Ministra”. Inny emigrant, mimo że robotnik, wspominał o czytaniu książek obcojęzycznych: francuskich, brazylijskich, niemieckich, przede wszystkim naukowych i pedagogicznych. Kolejny pisał, że

<sup>109</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 212; *Relacje Polska – Brazylia...*, s. 40; E. Ciurus, *op. cit.*, s. 20.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 40, 107.

<sup>112</sup> J. Mazurek, *op. cit.*, s. 74.

<sup>113</sup> *Relacje Polska – Brazylia...*, s. 41.

<sup>114</sup> Pod taką nazwą przez kilka lat był wydawany „Polak w Brazylii”. M. Paradowska, *op. cit.*, s. 45.

<sup>115</sup> *Relacje Polska – Brazylia...*, s. 41; *Pamiętniki emigrantów...*, s. 69, 76, 139, 149, 302, 316.

po mszy w niedzielę do wieczora czyta gazety, a książek nie kupuje, bo nie starcza mu pieniędzy, jedynie prenumeruje „Gazetę Polską” wydawaną w Kurytybie. W świetle przytoczonych tutaj przykładów wyraźnie widać, że edukacja Polaków miała ścisły związek z patriotyzmem, lecz bezustanna praca nie pozwalała im osiągać wysokiego poziomu kulturalnego<sup>116</sup>.

### Kościół

Po wybudowaniu domu kolejnym krokiem dla emigranta było zbudowanie kościoła lub kaplicy. Jeden z osadników pisał: „Kapliczkę też z początku postawiliśmy drzewiane na 10 metrów długa a szeroka 8 metrów”<sup>117</sup>. Jeżeli polskich osadników było więcej, budowali kościół. Pamiętnikarz relacjonował: „wybudowaliśmy kościół, bodaj drugi co do wielkości w Santa Catharynie, ale ten ma 58 m. wysoką wieżę z białym orłem na wierzchu. Kościół ten nas kosztował 800 tys. milrejsów [...]”. Jeden osadnik wspominał, że koloniści sami zbierali na budowę kościoła, opłacali pracowników, murarzy i innych fachowców, sami także pomagali przy budowie kościoła, kopiąc fundamenty. Dzięki temu emigrantom udało się wybudować kościół murowany, od środka pomalowany, do tego plebanię z kuchnią. Osadnik wspominał, że „kościół nie jest jeszcze w pełni gotowy, bo ołtarzy brakuje, ale jak tylko wpłyną datki to uda się i to osiągnąć”. Jednak nie zawsze była możliwa budowa tak dużej świątyni. Wszystko zależało od zamożności, liczebności i zaangażowania polskiej kolonii. Ze względu na to, że osady były położone w lasach i odizolowane od innych, nie było mowy o wybudowaniu większego kościoła. Zazwyczaj ograniczano się do zwykłej kapliczki stojącej w środku osady. Często sam ksiądz był inicjatorem pomysłu budowania kościoła<sup>118</sup>.

Po wzniesieniu kościoła, starano się sprowadzić księdza. Jednak Polonia napotykała tutaj problemy, ponieważ w Brazylii brakowało duszpasterzy. Czasami zdarzało się, że emigranci starali się o polskiego księdza, zamieszczając listy w gazetach z prośbą o przysłanie go na daną kolonię, gdyż – jak pisali: „w krótkim czasie na wolności zdziczeją i przyjmą, jako już poczynają przyjmować ducha brazylijskiego, a ich dzieci wkrótce zaprą się, że są Polakami”. Potwierdzają to słowa kolonisty: „Księdza polskiego nie mamy, dojeżdżają księża innej narodowości. I chcieli by też owi księża nas wynarodowić co już daje się to zauważyć pomiędzy tutejszą młodzieżą, która przeważnie między sobą mówi brazylijskiem *językiem*”. W wielu koloniach na przyjazd księdza czekali 10–15 lat, a po jego wyjeździe trzeba było czekać kolejnych parę lat, zanim przybył następny<sup>119</sup>.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 149, 366, 406.

<sup>117</sup> J. Mazurek, *op. cit.*, s. 329.

<sup>118</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 129–130, 144, 293, 365.

<sup>119</sup> Z. Malczewski, *Zarys dziejów duszpasterstwa polskiego w Brazylii*, w: *W nieustającej trosce o polską diasporę. Tom studiów historycznych dedykowany księdzu Arcybiskupowi Szczepanowi Wesołowskiemu*, red. R. Nir, M. Szczerbiński, K. Wasilewski, Gorzów Wielkopolski 2012, s. 97–102; *Pamiętniki emigrantów...*, s. 329, 344.

Pierwszymi misjonarzami, którzy przyjechali do Brazylii w celu prowadzenia działalności duszpasterskiej, byli werbiści, czyli Zgromadzenie Słowa Bożego. Pracowali głównie na terenie stanu Espírito Santo. Niemalże w tym samym czasie do Brazylii przybyli wincentyni – misjonarze św. Wincentego a Paulo. Ponadto w tym kraju działali Misjonarze św. Rodziny, pallotyni, marianie, kapucyni. Pamiętniki dosyć rzadko wspominają, z jakiego zakonu pochodzili księża, jeden osadnik napomknął o salezjanach, czyli Towarzystwie św. Franciszka Salezego oraz innych zakonach męskich i żeńskich. Najczęściej w pamiętnikach wymieniani są franciszkanie, którzy w przeważającej części przybyli ze Śląska i byli pochodzenia niemieckiego. Mieli oni za zadanie być duszpasterzami licznych kolonii niemieckich, ale czasem otaczali opieką kolonie polskie. Bardzo rzadko w pamiętnikach są wymienione siostry zakonne prowadzące szpital. Jeden z pamiętnikarzy wspomina o Zgromadzeniu Sióstr Rodziny Marii, znanych pod nazwą Świętej Rodziny (franciszkanek). Należy pamiętać, że rola duchownych nie ograniczała się tylko do duszpasterstwa. Była ona znacząca w powstawaniu pierwszych szkół; duchowni służyli też pomocą lekarską czy prawną. Ponadto pomagali w budowie szpitali, gdzie sprowadzali siostry zakonne do opieki nad chorymi, a także inicjowali powstawanie bibliotek. Duchowni rozbudzali i utrwalali wśród Polaków poczucie tożsamości narodowej oraz podtrzymywali pamięć o Polsce<sup>120</sup>.

Początkowo księża, misjonarze i siostry zakonne przybywali do Brazylii, by objąć duszpasterstwem Polaków, jednak z czasem nastąpiła zmiana i polskie duchowieństwo zaczęło zajmować się także Brazylijczykami. Warto dodać, że ci ostatni mieli całkowicie inne obyczaje w zakresie religijności. Polaków raziło ich zachowanie w świątyni, gdzie podczas nabożeństwa palili papierosy, a także przychodzili w towarzystwie psów. Jako emigranci nie mieli odwagi zwrócić Brazylijczykom uwagi na temat ich zachowania, bo, jak napisał jeden z pamiętnikarzy, „nie jest to ich kraj”<sup>121</sup>.

Życie religijne Polaków w Brazylii było bardzo bogate. Znaczną część czasu wolnego poświęcali na praktyki religijne. Często brali udział w nabożeństwach, modlili się całymi rodzinami rano i wieczorem, pozdrawiali się słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Taką inwokacją zaczynał się jeden z pamiętników emigrantów.

Polscy duchowni, których była niewystarczająca liczba dla Polonii w Brazylii, przyczynili się w dużym stopniu do zachowania polskości emigrantów. Przykłady pokazywały, że bez polskiego księdza bardzo szybko następowała asymilacja z tubylcami i zatracanie polskości. Świadomi tych zagrożeń emigranci starali się jak najszybciej sprowadzić duchownego, jednak nie zawsze się to udawało. Wówczas posługę duszpasterską nieśli księża brazylijscy, którzy nie mogli porozumieć się ze

<sup>120</sup> Z. Malczewski, *Zarys dziejów duszpasterstwa polskiego...*, s. 101–104; *Pamiętniki emigrantów...*, s. 144–145.

<sup>121</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 145.

swoimi wiernymi ze względu na brak znajomości języka polskiego. Polski kościół był jedną z najważniejszych instytucji podtrzymywania poczucia świadomości narodowej, a czasem jedynym czynnikiem zachowania polskości<sup>122</sup>.

### Tęsknota za ojczyzną i problem asymilacji

Przed osiadłą Polonią brazylijską stawał zawsze poważny problem – asymilować się czy zachować odrębność. Wraz z biegiem czasu życie weryfikowało ten dylemat i zazwyczaj Polonia ulegała asymilacji. Jednak szereg czynników temu zapobiegało. Jednym z nich była niska pozycja społeczna zajmowana przez Polaków w Brazylii. Badania pokazały, że ludzie posiadający lepszą sytuację materialną wynaradawiali się szybciej. Podatna na to zjawisko była inteligencja. „Lud natomiast, choć analfabeci trzyma się twardo wiary i mowy ojców”. Obserwatorzy życia Polonii nie zdawali sobie sprawy, że ten kompletny analfabetyzm był zaporą przed asymilacją. Dodatkowym czynnikiem w tym zakresie był tryb życia emigrantów. Większość z nich zaabsorbowana była ciężką pracą i nie posiadała zbyt wiele wolnego czasu na rozwój intelektualny. W związku z tym szukała oparcia w wartościach narodowych. Ponadto teren, na jaki trafiali, był obszarem nieskolonizowanym, gdzie osady leżały oddalone od siebie często o kilkadziesiąt kilometrów, zaś odległość do najbliższych ośrodków miejskich była jeszcze większa. Ówczesny poziom komunikacji nie pozwalał na częste przemieszczanie się nie tylko do miast, lecz także do najbliższej położonych polskich osad. Stąd emigranci zamieszkali w koloniach rolniczych przez wiele pokoleń pielęgnowali tradycje polskie i do dziś możemy zobaczyć ślady ich obecności na tym terenie. Skupiska osad były na ogół rozrzucone na dużej przestrzeni, drogi komunikacyjne nieutwardzone, a częste powodzie czyniły je nieprzejezdnymi. Organizacja życia gospodarczego i społecznego umożliwiała załatwienie większości potrzeb na miejscu, bez konieczności podróży. W koloniach budowano szkoły polskie i powstawały parafie. Jedynie Polacy, którzy kontaktowali się z innymi koloniami ze względu na charakter pracy, opanowali w jakimś stopniu język portugalski. Według M. Kuli kobiety i dzieci zazwyczaj nie umiały nic powiedzieć w tym języku, ale w pamiętnikach widać, że dzieci, ze względu na dwujęzyczne szkolnictwo, umiały mówić po portugalsku lepiej niż ich rodzice. Wydaje się więc, że również kobiety, ze względu na zawierane transakcje w innych koloniach, zwłaszcza brazylijskich, musiały znać trochę ten język<sup>123</sup>.

W miejscach, gdzie skupiska Polaków były bardzo rozproszone, zarysowała się odmienna sytuacja. Szczególnie w większych miastach, gdzie mieszkali nieliczni Polacy, ich asymilacja z miejscową ludnością następowała o wiele szybciej.

<sup>122</sup> *Ibidem*, s. 314, 317; Z. Malczewski, *Zarys dziejów duszpasterstwa polskiego...*, s. 103.

<sup>123</sup> Z. Malczewski, *Zarys dziejów duszpasterstwa polskiego...*, s. 103; *Pamiętniki emigrantów...*, s. 314, 317; M. Kula, *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich...*, s. 115; J. Mazurek, *op. cit.*, s. 99–102.



Świadczy o tym fakt, że w Kurytybie czy São Paulo już drugie pokolenie Polaków potrafiło dobrze mówić po portugalsku<sup>124</sup>.

Pewną zaporę przed asymilacją stanowiły różnorakie stowarzyszenia polskie, o których pamiętnikarze nie mówią zbyt dużo. Wymieniają Towarzystwo św. Izydora, „Bratnią Pomoc”, dzięki którym koloniści uczyli się prowadzenia gospodarstwa rolnego, siania ziarna i zbierania plonów. Spośród innych organizacji działał też „Związek Rolników” i „Junak”. Pamiętnikarze często nie używają nazwy stowarzyszeń, tylko wspominają o „towarzystwie rolniczo-polskim” czy „towarzystwie oświatowym”. Organizacje te zajmowały się pracą społeczną, posiadały sekcje zawodowe: koła prawników, inżynierów, sekcje kobiece, młodzieżowe. Na potrzeby swoich członków zorganizowały biblioteki i czytelnie, dzięki czemu odgrywały ważną rolę kulturalną w środowiskach polskich. Obok poszerzania wiedzy zawodowej działający w tych towarzystwach emigranci kultywowali swoją polskość. Sytuacja uległa zmianie po II wojnie światowej. Stowarzyszenia polonijne zaczęły zanikać i w efekcie ich liczba uległa znacznemu zmniejszeniu<sup>125</sup>.

Podtrzymywaniu polskości służyły także teatry powstałe z inicjatywy towarzystw polonijnych lub szkół. Według wspomnień pamiętnikarzy spektakle teatralne odbywały się po polsku i cieszyły się dużą frekwencją Polonii. Pamiętniki nie wspominały nic na temat repertuaru teatralnego. Możemy się jedynie domyślać, że najprawdopodobniej sięgał on do dzieł dawnych mistrzów, inscenizując sztuki „ku pokrzepieniu serc”<sup>126</sup>.

Pamiętnikarze dosyć rzadko pisali o obchodzeniu świąt polskich, ale bez wątplenia były one kultywowane. Piszący wspominali o wspnianych pochodach z okazji święta Konstytucji 3 maja „z dziarską kawalerią krakusów” w obecności konsulów polskich<sup>127</sup>.

W pamiętnikach uwidocznili się również bardzo wyraźny wątek tęsknoty za ojczyzną. Wystąpiły w nich porównania ojczyzny do pięknej i młodej panny: „[...] jest to kraj piękny i rozwity na umyśle silny i kulturalny tak dalece w porównaniu od Brazylii [...]. Polska to jest ładna i młoda panna w jedwabiach kraj złocisty, a Brazylija to jest stara obdarta i do tego ślepa wiedźma, kraj dziki bez żadnej kultury i wychowania religijnego i moralnego”. Wychodźcy mówili, że gdyby mogli przemieszczać się jak ptaki to dawno uciekliby z Brazylii, bowiem jest to kraj dziki i brudny. Wspominali, że dniami i nocami tęsknią za Polską, a myśli o kraju pobudzają ich do płaczu i wzruszeń<sup>128</sup>.

Podczas świąt Polacy odwiedzali się wzajemnie i rozmawiali o ojczyźnie. Opowiadali o tym, jak wyglądało życie w Polsce na swoim gospodarstwie oraz mówili o żalu z powodu jego sprzedaży. Widoczny był smutek z powodu podjęcia decyzji

<sup>124</sup> Z. Malczewski, *Zarys dziejów duszpasterstwa polskiego...*, s. 102.

<sup>125</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 75–76, 139, 157, 278; L. Stenwicz, *op. cit.*, s. 5.

<sup>126</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 139, 302.

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 137.

<sup>128</sup> *Ibidem*, s. 62, 66–70, 347.

o emigracji i tęsknota za krajem. Emocje te przejawiały się w czasie rozmów. Ludzie często pytali „jedni drugich ze łzami w oczach po co tutaj przyjechali – nie było tu ani kościoła, ani polskiego księdza”. Mieli świadomość, że już więcej Polski nie zobaczą i przyjdzie im umrzeć na brazylijskiej ziemi. Jednak część z nich nadal miała nadzieję na powrót do Polski. Modlili się gorliwie do Maryi, aby „jak najprędzej nas stąd wyrwała, abymy jeszcze mogli oglądać kraj ojczysty i złożyć kości na swojej ojczystej ziemi”<sup>129</sup>.

Innym rodzajem demonstracji patriotyzmu było nieposyłanie synów do służby w obcych armiach. Emigrant pisze, że w razie potrzeby jego synowie będą służyć w armii polskiej i staną u wrót stolicy, aby bronić Polski przed wrogiem<sup>130</sup>.

Istniało wśród wychodźstwa przekonanie o „misji cywilizacyjnej” polskiego rolnika w Brazylii. Autorzy często zaznaczali w pamiętnikach: „[Polak] zbożacił Brazylię i zaprowadził kulturę. Dopóki Brazylija nie znała polaka była ciemna jak tabaka w rogu, dziś co innego jest”<sup>131</sup>.

Tymczasem obraz Polonii według socjologa brazylijskiego Octavo Ianniego rysuje się odmiennie. Pisze on, że Polacy byli w Brazylii grupą nisko stojącą w hierarchii społecznej. Respondenci O. Ianniego nie akceptowali małżeństw mieszanych brazylijsko-polskich. W swoich opiniach sytuowali Polaków blisko Murzynów, często wypowiadali się o nich jako o „Murzynach Parany”. Jednak w opinii Polonii to właśnie Polacy nieśli cywilizację do tego dzikiego kraju swoją ciężką pracą. Bardzo bolały ich obraźliwe słowa usłyszane od innych narodowości, m.in. o tym, że „Polaco nao tei bandeira” („Polak nie ma sztandaru”), a problem braku własnej ojczyzny był często poruszany w pamiętnikach. Polacy w większości nie przyjmowali obywatelstwa brazylijskiego, bo, jak mówili, „ich serce biło tylko dla Polski”. Świadczyły o tym fragmenty pamiętników kończące się zwrotami: „Czołem do Polski” albo „Cześć społeczeństwu polskiemu”<sup>132</sup>.

W przytoczonych fragmentach ukazuje się rodzaj patriotyzmu niewykształconych osób – bardzo prosto pojmowany, dosyć często połączony z antagonizmami wobec innych narodowości, szczególnie silnymi w stosunku do Niemców. Pamiętnikarze idealizowali w pamięci obraz Polski jako pięknego kraju, z którego wyjechali z powodu nędzy i niemożności wyżywienia rodziny. W stosunku do Brazylii nie czuli wdzięczności, pomimo że mieli tu lepsze warunki materialne i własne duże gospodarstwa. Tęsknili za ojczyzną, ponieważ rzeczywistość brazylijska bardzo różniła się od często wyimaginowanej we własnych wyobrażeniach rzeczywistości polskiej<sup>133</sup>.

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 70, 143.

<sup>130</sup> *Ibidem*, s. 70.

<sup>131</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>132</sup> *Ibidem*; M. Kula, *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich...*, s. 30; *Pamiętniki emigrantów...*, s. 74–76.

<sup>133</sup> *Pamiętniki emigrantów...*, s. 74–75.

## Bibliografia

### Źródła drukowane:

*Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*, t. 2, Warszawa 1936.

### Opracowania:

- E. Ciurus, *Polacy w Brazylii*, Lublin 1977.
- Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, red. M. Kula, Kraków 1982.
- Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, red. A. Plich, Warszawa 1984.
- T.S. Grabowski, *Brazylia i jej dzieje*, Kraków 1947.
- K. Groniowski, *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871–1914*, Wrocław 1972.
- H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981.
- A. Kaczmarek, A. Olcha, *Emigracja polska w Brazylii. 100 lat osadnictwa*, Warszawa 1971.
- I. Klarner, *Emigracja z Królestwa Polskiego do Brazylii 1890–1914*, Warszawa, 1975.
- A. Koseski, *Procesy migracji i społeczności polonijne. Problematyka metodologiczno-historyczna*, Lublin–Pułtusk 2003.
- M. Kula, *Polonia brazylijska*, Warszawa 1984.
- M. Kula, *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich*, Warszawa 2012.
- M. Lepecki, *Polskie tereny kolonizacyjne w Ameryce Południowej*, Warszawa 1931.
- J. Łapaj, *Polacy w Brazylii*, w: *Pisma humanistyczne*, t. 10, b.m.w., 2013.
- Z. Malczewski, *Polonii brazylijskiej obraz własny. Zapiski emigranta (2007–2010)*, Warszawa 2010.
- M. Malinowski, *Ruch polonijny w Brazylii i Argentynie w latach 1989–2000*, Warszawa 2005.
- J. Mazurek, *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej do 1939 roku*, Warszawa 2006.
- H. Miller Bailey, A.P. Nasatir, *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, tłum. K. Szerer, Warszawa 1965.
- K. Orzeł-Dereń, *Śladami polskich kolonistów w Brazylii*, Kraków 2013.
- Pamiętniki emigrantów 1878–1958*, Warszawa 1960.
- M. Paradowska, *Podróżnicy i emigranci. Szkice z dziejów polskiego wychodźstwa w Ameryce Południowej*, Warszawa 1984.
- A. Pluta, *Droga do Rio. Historie polskich emigrantów*, Warszawa 2017.
- Polacy pod krzyżem Południa*, red. J. Mazurek, Warszawa 2009.
- Polonia w Ameryce Łacińskiej*, red. Z. Dobosiewicz, W. Römmel, Lublin 1977.
- Relacje Polska – Brazylia. Historia i współczesność*, red. A. Dembicz, M. Kula, Warszawa 1996.
- Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, t. 2, Warszawa 1902.
- L. Stenwicz, *Brazylia i Argentyna. Garść informacji o krajach, w których żyją Polacy*, Londyn 1946.
- A. Śliwiński, L. Tyszkiewicz-Śliwińska, *Dictionário polonês-português*, Warszawa 1997.
- T. Stpiczynski, *Polacy w świecie*, Warszawa 1992.
- Th.J. Wenczenowicz, *Mali Polacy. Codziennosc polskich dzieci w Brazylii (1920–1960)*, Warszawa 2013.
- W nieustającej trosce o polską diasporę. Tom studiów historycznych dedykowany księdzu Arcybiskupowi Szczepanowi Wesolowskiemu*, red. R. Nir, M. Szczerbiński, K. Wasilewski, Gorzów Wielkopolski 2012.
- Wiadomości o Brazylii*, „Biblioteka Syndykatu Emigracyjnego”, z. 1, 1937.
- Wielka Encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 3, Warszawa 2001.
- Wielka Encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 23, Warszawa 2004.
- Wielka Encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 28, Warszawa 2005.
- L. Włodek, *Kolonie rolnicze w Paranie*, Warszawa 1911.

**Netografia:**

<https://avulsos.webnode.com/l/jacarezinho-e-noticia-na-polonia> [dostęp: 27.07.2018].

<https://dzieje.pl/artykuly-historyczne/drugowojenne-podroze-polakow-do-brazyliai> [dostęp: 27.07.2018].

<https://dzieje.pl/ksiazki/droga-do-rio-historie-polskich-emigrantow> [dostęp: 27.07.2018].

[www.pbc.edu.pl/6504/1/Polacy\\_Ameryka\\_Poludniowa](http://www.pbc.edu.pl/6504/1/Polacy_Ameryka_Poludniowa) [dostęp: 27.07.2018]

[www.pbc.uw.edu.pl/6504/1/Polacy\\_Ameryka\\_Poludniowa](http://www.pbc.uw.edu.pl/6504/1/Polacy_Ameryka_Poludniowa) [dostęp: 27.07.2018].